Nr. 100. Lwów. — Sobota dnia 2. Maja. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku. W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zygmunta Króla. Jutro: D. 4 po Wielk. Znal. ś. K. | Wschód słońca g. 4 m. 47, Zachód „ g. 7 m. 8 | Długość dnia g. 14 m. 21, Przybyło „ 4 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Do *Czasu* piszą z Wiednia d. 28. kwietnia.

† Z wiarogodnego źródła donieść mogę, iż ministerjum ułożyło następujący program prac parlamentarnych: Zamierza w sierpniu zwołać Izby Rady państwa na kilkotygodniową sesję; albowiem przedmiotami obrad ma być wówczas tylko: 1) ułożenie adresu do tronu w odpowiedzi na mowę, którą cesarz zagai nową sesja Izb; po 2) i głównie, wybór przez obie Izby członków do Delegacyj wspólnych, mających uchwalić budżet wydatków na sprawy wspólne całej monarchji w r. 1886; wreszcie po 3) udzielenie rządowi ustawodawczego zezwolenia na pobór podatków i wydatkowanie w pierwszym kwartale 1886 r., gdyż po załatwieniu powyższych czynności, mają być Izby Rady państwa zaraz odroczone i zwołane dopiero w styczniu dla uchwalenia budżetu na rok 1886. Natomiast zaraz po wyborze członków Delegacyj wspólnych, będą zwołane we wrześniu te Delegacje, w celu uchwalenia sumy na wspólne sprawy całej monarchji, która to suma musi być już wstawiona w budżet wydatków, przedłożony Radzie państwa w styczniu. Po ukończeniu obrad Delegacyj wspólnych, które w r. b. w Wiedniu się zgromadzą i około trzech tygodni, jak zwykle, obradować będą, zwołane zostaną w październiku Sejmy krajowe na zwykłą coroczną sesję i mogą pracować parę miesięcy, gdyż posiedzenia Rady państwa rozpocząć się mają dopiero w styczniu r. p., jak to już wspomniałem.

Taki program parlamentarny zaprojektowało teraz ministerjum. Czy jednak nie zajdzie żadna w nim zmiana?—nie można tego twierdzić tem więcej, że koryfeusze parlamentarni przedstawiali ministrom, iż sierpień nie jest stosowną porą do obrad Rady państwa, albowiem wówczas rolnicy zajęci są ważnemi pracami, to jest zbiorami, zaś ludzie, pracujący umysłowo przez rok cały, szukają właśnie w sierpniu wytchnienia na świeżem powietrzu. Przeto może zajść ta zmiana, że dopiero z początkiem września będą zwołane Izby Rady państwa.

Z dobrego także wiem źródła, iż ministerjum stara się, aby przy nowych wyborach do Izby poselskiej powstało liczniejsze stronnictwo, któreby w nowej Izbie stanowiło środek między „prawicą“ a „lewicą“. Projekt ten powstał już przed końcem ubiegłej sesji Rady państwa i był naturalnie źle przyjęty przez wszystkie stronnictwa „prawicy“. Wieści o nim wówczas przycichły, lecz teraz ministerjum otwarciej z nim występuje i przeprowadza go w rokowaniach z konserwatywnemi żywiołami niemieckiemi w Morawji. Wskutku tych rokowań, poważna część wyborców w okręgach większej własności w Morawji postanowiła wybierać posłami tylko osoby, nienależące ani do „prawicy“, ani do „lewicy“, jakto hr. Berchtolda, hr. Stockau, bar. Vettera, hr. Dubskiego i t. d., a wyłączyła od wyboru nawet hr. Egberta Belcrediego. Lecz wyborcy czeskiej narodowości w okręgach wyborczych większej własności w Morawji nie zgodzili się na ten układ i postanowili swoich kandydatów przeprowadzać, o ile możności.

Wyraziliśmy wczoraj przekonanie, że zajęcie przez Rosjan Maruszaka nie zmusi Anglji do wydobycia miecza, którego rękojeść trzyma ona w swej dłoni już cały miesiąc, dzwoniąc równocześnie groźnie — ostrogami, bo ich nie ma, ale kotwicami uzbrojonych okrętów. Dzisiaj, już po nadejściu do Londynu relacji Lumsdena o zajęciu Maruszaka, odezwały się tam po chwilowem wzburzeniu takie głosy: „Rosja widocznie chce zająć Bala-Murgab (pisaliśmy o tem wczoraj, że widocznie chce go zająć). Otóż niech go sobie zajmuje. Ale, jeśli posunie się dalej, jeśli obsadzi Herat — no, to wtedy... to wtedy my poszlemy jednę dywizję do Kandaharu (miasto leżące na Południe od Heratu, na granicy afgańsko-baludżistańskiej), a resztę wojsk trzymając w rezerwie, będziemy czekali co też dalej będzie. Obecność naszej dywizji w Kandaharze doda otuchy afgańskim wojskom i one rozpoczną gerylasówkę, wojnę partyzancką, bardzo odpowiednią w tym pustym kraju, gdzie każdy kęs chleba, zanim dojdzie do ust rosyjskiego żołnierza, musi przebywać tysiące kilometrów drogi. Gerylasówka, przecinające komunikacje oddziału Komarowa ze składami żywności i amunicji, zamorzy głodem zwycięzców z pod Maruszaka.“ Zapewne, że zamorzy, ale w takim tylko razie, jeśli tam będzie operował jeden tylko oddział Komarowa, co się wydaje bardzo wątpliwem, i jeśli emirowi Afganistanu Rosjanie straszniejsi są niż Anglikom, co także wątpliwe. Zanotować wszakże musimy, że oprócz powyżej przytoczonych głosów, dla kontrastu odzywają się także i groźby, że już się wyczerpała cierpliwość Anglji, a na dowód, iż tak jest istotnie, wysłano w otwarte morze jakiś pancernik „Ajax“, włożywszy nań niezawodnie straszną, bo przecież tajemniczą misję w zapieczętowanej kopercie. Nadto, wydano podobno polecenie jenerałowi Wolseleyowi zostawić w Sudanie tylko dwa tysiące żołnierzy, jedynie jako wskazówkę, że Anglia nie rezygnuje z pretensji do tego kraju, a resztę zgromadzić w Suakimie i przygotować do wsadzenia na okręta. Jednak, dokąd te wojska pojadą, to także tajemnica. Wyrywając się z tej sfery tajemnic, notujemy ostatnią, szczytową tajemnicę: dzisiejszy telegram donosi, że *Pall-Mall-Gazette* uważa, iż widoki pokojowe są teraz lepsze, niż były z początkiem tygodnia i że nieprawdą jest, jakoby Rosjanie zajęli Maruszak. Cóżby to się stało? Przecież w nocy z 29. na 30. przeszłego miesiąca oświadczył w parlamencie lord Fritzmaurice, podsekretarz stanu, że Lumsden złożył urzędową relację o obsadzeniu przez Rosjan Maruszaka.

Poważna publicystyka kontynentalna zastanawia się nad następującem zagadnieniem. Rosja twierdzi, że nie myśli ani o Indji, ani o dotarciu do wybrzeży Wschodniego (Indyjskiego) oceanu. Otóż, jeśli jest to prawdą, to po cóż tak się rwie w głąb środkowej Azji? Wszakże już te ziemie, które tam posiada, kosztują ją co roku bajońskich sum, a na same prezenta dla różnych tamecznych kacyków, szeików, chanów, emirów wydawała dotąd rokrocznie 8 miljonów rubli. Po cóż jej to wszystko? — Anglicy na to odpowiadają, że Rosja chce ich przez to zmusić do ustąpienia jej Bosforu i w ogóle potężnego kawała Turcji, co oczywiście nie byłoby rzeczą obojętną dla kontynentu i widocznie dla poruszenia go przeciw Rosji dają Anglicy takie tłumaczenie. Wszakże nie znajduje ono wiary. Berlin stoi na czele przeciwnego mniemania, tego mianowicie, że Rosja dąży do wybrzeży Indyjskiego oceanu, a to może boleć i niepokoić tylko Anglję. Co zaś mówi Berlin, temu nie godzi się przeczyć. Więc rzecz postanowiona, że Europa nie potrzebuje się wtrącać w zatarg anglo-rosyjski.

Pol. Corr. zaprzecza doniesieniu o projektującym się zjeździe trzech cesarzy. Dowodzi to, że projekt ten jeszcze dopiero się wykluwa i łatwo może być zaniechany.

Na wczorajszym porządku rozpraw niemieckiej Rady związkowej stała ugoda rosyjsko-niemiecka co do wydawania politycznych przestępców. Komisja parlamentarna zaleciła ugodę do przyjęcia, ale są podobno w powyższych berlińskich sferach jakieś nadzieje, że pełna Rada *en bloc* odrzuci ugodę.

Gabinet włoski przedłożył parlamentowi Zieloną księgę, w której zawierają się akta, dotyczące pertraktacyj z Austrją w sprawie rybołowstwa na Adrjatyckiem morzu. Z tych aktów ma wynikać, że ta kwestja nie wywoła żadnych trudności przy odnowieniu austro-włoskiego handlowego traktatu.

Korespondencje.

Kraków dnia 30. kwietnia.

(§) Bank krajowy zawarł, jak wiadomo, z generalną dyrekcją kolei państwowych układ co do lokacji wpływów z linij galicyjskich. Układ ten, o ile wiemy, korzystnym jest dla Banku krajowego i wskazuje, że statut kolejowy, mimo ducha centralizacji, jaki się z niego przebija, może być w wielu względach z korzyścią dla kraju naszego wykonywany. Wszystkie koleje żelazne, jakie mamy w Galicji, posyłają swoje wpływy wprost do Wiednia, gdzie je lokują w instytucjach tamtejszych, mianowicie w kasie oszczędności wiedeńskiej, zwiększając przez to o grube miljony roczny obrót rzeczonych instytucyj. Koleje państwowe w Galicji tworzyć będą w tym względzie wyjątek; zarządzająca niemi generalna dyrekcja obrała sobie Bank krajowy za swego pełnomocnika-bankiera, u którego lokować będzie za nizkim procentem wszelkie wpływy gotówkowe, a zarazem przekazywać będzie wypłaty. Ponieważ w Krakowie istnieje oddzielna dyrekcja ruchu kolei państwowych, inkasująca należytości z linij do tej dyrekcji przydzielonych i uskuteczniająca potrzebne przy zarządzie wypłaty, przeto pożądaną było rzeczą, aby Bank krajowy, objąwszy finansowe interesa kolei transwersalnej w Galicji miał tu stałe zastępstwo dla załatwiania bieżących interesów z krakowską c. k. Dyrekcją ruchu. Bank krajowy poruczył był już dawniej zastępstwo swoje w Krakowie tutejszej kasie oszczędności powiatowej, zawiązanej przy krakowskiej Radzie powiatowej. Instytucja ta, acz młoda, administrowana jest wzorowo i cieszy się pomyślnym rozwojem, czego dowodem świeżo ogłoszone zamknięcie rachunkowe za rok 1884, jakie mamy pod ręką, wykazujące ogólny obrót kasowy w sumie 1,955.899 złr. 41 ct., a osiągnięty czysty zysk w kwocie 3.521 złr. 21 ct. Owoż instytucji tej poruczył Bank krajowy także zastępstwo swoje w interesach z koleją transwersalną, a mianowicie z krakowską c. k. Dyrekcją ruchu tej kolei i dotyczący układ zawartym już został. Czynność zastępstwa kasy oszczędności powiatowej ograniczać się będzie do odbierania wpływów od krakowskiej Dyrekcji ruchu i uskuteczniania wypłat do rąk Dyrekcji, względnie osób przekazanych, fruktifikacją zaś funduszów lokowanych przez Dyrekcję zajmie się Bank krajowy tak, iż kasa oszczędności powiatowa z tytułu zastępstwa swojego nie będzie narażoną na żadne straty, a wynagrodzoną będzie za swoje usługi stałym pauszalem na wydatki administracyjne i częścią zysku, jaki przypadnie Bankowi krojowemu z tytułu układu z generalną Dyrekcją kolei państwowych. Na domiar dla instytucji tak młodej zaszczytnem jest takie obdarzenie zaufaniem ze strony Banku krajowego i wpłynie niezawodnie na pomyślny dalszy jej rozwój.

Skoro już dotknąłem sprawy naszej kasy oszczędności przytoczę kilka cyfr ze sprawozdania jej Dyrekcji za rok 1884, sprawdzonego przez komisję rachunkową i kontrolującą. Kapitał wkładkowy z dniem 31. grudnia 1884 na książeczkach (963) wynosił 400.237 złr. 89 ct. Przychód kasy z pozostałą gotówką z roku poprzedniego wynosił w roku 1884 kwotę 986.436 złr. 39 ct. czyli w przecięciu 3.288 złr. 12 ct. dziennie, rozchód zaś wynosił 969.463 złr. 02 ct. czyli 3.231 złr. 54 ct. dziennie. Stan pożyczek hipotecznych wynosił dnia 1. stycznia 1884 sumę 126.798 złr. 62 ct. ubezpieczoną na 491 realnościach włościańskich, w ciągu zaś roku 1884 udzielono pożyczek na 245 realności w łącznej sumie 118.835 złr. Razem pożyczki hipoteczne po strąceniu spłat w ubiegłym roku wynosiły z dniem 31. grudnia 1884 kwotę 224.066 złr. 26 ct. ubezpieczoną na 729 realnościach.

Spłaty pożyczek wpływają regularnie; mimo klęsk i zalewu i po części nieurodzaju Dyrekcja wykazuje w zaległościach procentowych tylko 176 złr. 38 ct., co wskazuje, z jaką oględnością postępuje Dyrekcja przy udzielaniu pożyczek. Zaliczki ubezpieczone wekslami wynosiły z dniem 31. grudnia 1884 sztuk 708 w kwocie 133.521 złr., zaliczki na zastaw papierów 3.316 złr. Na rachunku bieżącym pozostawało w roku 1884 91.504 złr. 86 ct., z końcem zaś roku stan tego rachunku wynosił 19.204 złr. 86 ct. Czysty zysk w kwocie 3.521 złr. 27 ct. stosownie do wniosku komisji rachunkowej postanowił wydział kasy powiatowej przeznaczyć w części na renumerację dla urzędników (310 złr.) a pozostałość 3.211 złr. 27 ct. przenieść na rachunek funduszu rezerwowego.

Poznań 28 kwietnia.

(C) Prawie tylko o pogrzebach od nas pisać można. Nie dawno pochowaliśmy hr. Mycielskiego. Zaraz potem liczne rodziny Ponińskich, Niemojowskich i Żółtowskich, okryła śmierć pani Łączyńskiej żałobą. Pani Łączyńska primo voto hr. Dąmbska a Ponińska z domu, była jedną z osób, która własnych nie miała dzieci, nie tylko dla bardzo licznej rodziny, braci i sióstr, była prawdziwą matką, ale znaną była w całym kraju z wielkiej dobroczynności.

Dnia 26 znów eksportacja pana Stanisława Koźmiana, zebrała w Poznaniu czoło społeczeństwa naszego. — Przed ceremonią żałobną przemawiali dr. Małecki, wiceprezes Tow. Przyjaciół nauk i hr. Engeström, sekretarz tegoż Towarzystwa. Trumnę okryto wieńcami, a między niemi były wieńce od Tow. Przyjaciół nauk, od Akademji Umiejętności w Krakowie, od Redakcji *Kurjera Poznańskiego*, którego zmarły od początku był gorliwym protektorem, i nieraz go pracami zasilał. Od hr. Augusta Cieszkowskiego, któren złożył wieniec z napisem: „od zmarłego Zygmunta i żałobnego Augusta“, i wiele innych. Duchowieństwo zebrało się bardzo licznie, a kondukt prowadził ks. kanonik Marjański, aż za bramę miasta.

Zmarły pochowany w Brodnicy, parafii Przylepek, gdzie lat 14 zamieszkał, w kościele postawionym niedawno w pięknym gotyckim stylu przez p. Kazimierza Chłapowskiego, właściciela Brodnicy. Leży tam, jeszcze w dawnym kościele, któren się spalił, pochwany inny znakomity Wielkopolanin, wojewoda Wybicki. Ładny pomnik czeka na cmentarzu ustawienia.

Pogrzeb pana Koźmiana również był liczny jak eksportacja. Z bliska całe obywatelstwo, z daleka przybyli krewni. Mowę miał ks. Prałat Stablewski — a przed złożeniem do grobu przemówił ze zwykłem sobie talentem hr. Stanisław Tarnowski imieniem Akademji krakowskiej. Nie streszczam wam tego prześlicznego przemówienia, pełnego prawd głębokich, nacechowanego gorącą wiarą i miłością kraju, podniosłym polotem myśli. Streszczenie nieudolnem piórem, nie dałoby żadnego wyobrażenia. Mam nadzieję, że ją podacie w całości waszym czytelnikom. (Piękną tę mowę, pełną głębokich myśli, podaliśmy już wczoraj. — *Przyp. Red.*)

Peszt 1 maja.

(Telegram *„Przeglądu“* na własnym drucie.)

(:) Jutro otwarcie wystawy do której Węgrzy wielkie przywiązują znaczenie. Ma ona dwa cele: wewnętrzny, źwierciadło własnej produkcji, dla przekonania się co kraj już wyrabia, a co jeszcze sprowadzać musi — i zewnętrzny, popis przed Europą pracy i właściwości państwa węgierskiego. Jest to wystawa państwa węgierskiego, urzędowa, pod sterem sekretarza stanu. Stolica, która rośnie jak na drożdżach, roi się już dzisiaj od przyjezdnych, miejscowa ludność opanowana gorączką, król i cały dwór zjeżdża; jest to narodowe święto. Formalne uroczystości otwarcia nie pozwolą jutro w porę i spokojnie pracować. Korzystam przeto wczoraj i dzisiaj z przywilejów dziennikarskich, oglądam, notuję i przesełam wam ten sumaryczny telegram, obraz *à vol d' riseau*.

Już na powszechnych wystawach w latach 1867, 1873, 1878 w Paryżu i w Wiedniu występowały Węgry jako osobne państwo. Teraz postanowili u siebie stworzyć mikrokosmos węgierskie — dla siebie i dla świata; teraz przypuszczali już, że świat do Pesztu przyjedzie. A mają co pokazywać. Niesłychane skarby na ziemi i w ziemi, niejedne ledwo napoczęte. Skarby mineralne Karpat, od węgla do srebra i złota, klejnot węgierski — opal i ogniotrwała glina, oraz wszystkie z nich wyroby. Skarby lecznicze, źródła mineralne, zakłady kąpielowe, które wszystkie w panoramie oglądamy. Płody rolnicze, pszenica, wino toż duma Węgier, ale i koni szlachetnych obfitość, niemniej woły, owce, ryby, świnie; któż nie zna słoniny węgierskiej z papryką. Wystawy żywych zwierząt, będą po kolei po sobie następować, ale wszelkie wyroby do nich się odnoszące przedstawiają się już w malowniczem ugrupowaniu. Wyroby rękodzieł, przemysłu zadziwiają już jakością i ilością. Szczególny widać nacisk na to, żeby przedstawić postępy kultury, więc cały obraz wychowania i specyficznie węgierskiej kultury, jej oryginalności. Dla dodania wystawie większego uroku otwarto w pewnych działach udział w niej dla zagranicy, mianowicie w tych gałęziach produkcje, które dotąd w Węgrzech nie są rozwinięte. Dział maszyn, narzędzi, wynalazków jest więc międzynarodowym. Przypuszczono też do udziału wschód, więc Rumunię, Serbię, Bułgarię, Turcję, oczywiście także Bośnią i Hercogowinę, a wystawa produkcji tych krajów, niemniej jak i specyficzno węgierskie okazy, czynią wystawę dla cudzoziemców nader zajmującą. Co do kultury nauki, sztuki wydobyli Węgrzy co tylko mogli, książki, obrazy, posągi — wszystko to bardzo ciekawe, niby europejskie, ale przecież inne. Gdybyż nie język nieprzystępny!

Wystawy specjalne zmieniające się ciągle i cała istotnie wspaniała scenerja nadaje całemu dziełu charakter wielkostołeczny, a rozmaitość etnograficzna, która we wszystkiem uderza, podnosi wrażenie i przedstawia Węgry jako nowy jakiś, nieznany świat na granicy Wschodu i Zachodu. Karpaty, wyżyna Siedmiogrodu, doliny Dunaju i Cisy, okolice jeziora Plateńskiego, lud madziarski, szwabski, spiski (polski), słowacki, ruski, wreszcie Kroacja i Slawonia, jest to obfitość pełna rozmaitości, która musi zająć nawet tych, co napatrzyli się wielkich wystaw gdzieindziej.

Wystawę urządzono w wybornem miejscu w lasku Bulońskim i w Praterze peszteńskim, w t. z. lasku Miejskim. Zajmuje 40 hektarów powierzchni. W pośrodku wielka halla przemysłu, obok niej pawilony browarów, budowle dyrekcji, miasta, żeglugi parowej, a otoczenie zieleni, staw, a na nim wyspa, podnoszą wdzięk całego krajobrazu. W lasku rozsianych jest kilkadziesiąt budowli specjalnych: środków naukowych, przemysłu domowego, sztuki, zdrowotności czerwonego krzyża, leśnictwa, pawilon królewski, kilka budowli przemysłu drzewnego, komunikacyj, wzorowy hotel, restauracje; dalej stajnie, pawilony maszyn, górnictwa, kroacki, wschodni, finansowy, muzyczny i td. i td. Halla przemysłu zajmuje 14.000 m.□ Kopuła ma wysokość 42 m. Pawilon leśny nader oryginalny, niemniej jak i sztuki, z cegieł surowych (rohbau) majolikami ozdobiony. Na pawilon królewski złożył się cały przemysł estetyczny Węgier, jest to pieścidełko renaissansowe. Osobny jest dom szeklerski i szegedyńska, debreczyńska, vasarhelyjska Csardy.

Chcący zwiedzić wystawę, mogą wybrać czas według tego, która z czasowych wystaw więcej ich obchodzi. Mianowicie odbędą się

---

3)

„FRIEBE“

KOMEDJA w PIĘCIU AKTACH

przez

Kazimierza Zalewskiego.

(Ciąg dalszy).

SCENA III.

Ciż i Poniewski. — Hr. Tołubski. — Aloizy. — Rozalia. — Katarzyna. — Fryderyka. — Pani de Vaugars (wchodzą pod ręce, *Poniewski z Vaugarsową, Aloizy z Rozalią, Tołubski z Katarzyną,* na początku *Fryderyka*).

Vaugars.

Ależ, wyborna ta historja hrabiego! wyobrażam sobie tego nieszczęśliwego na balkonie, podczas dziesięciostopniowego mrozu, w lekkim tużureczku — wyborne...

Poniewski.

Istotnie, hrabia ma talent opowiadania najdrastyczniejszych wypadków tak, że go pensjonarki słuchać mogą bez zgorszenia, a przytem tyle w tem humoru.

Rozalia.

Wolałabym jednak, żeby go umiarkował przy Frydzi.

Poniewski.

Ach, moja mateczko, ten zbytek ostrożności i rygor przypominają...

Rozalia.

Witam pana radzcę! czekałeś tutaj, niepoczciwy, jak gdybyś pan nie mógł usiąść przynajmniej przy naszym obiedzie, kiedy już z nami jeść nie chcesz.

Żarski.

Pani dobrodziejko, ja tu dziś w charakterze suplikanta... (*Rozalia z Żarskim rozmawiają dalej po cichu*).

Kapustowski (do *Poniewskiego*).

A i ja także czekam w interesie tych weksli.

Poniewski.

Wiem, wiem... Służę szanownemu panu do mojego gabinetu, tam pewno czekają interesanci. Wypalisz pan cygarko. A! ale pan już palisz.

Kapustowski.

Tak, i baron, i pan hrabia.

Poniewski.

A jeśli i oni! Teraz pali się wszędzie, nawet damy...

Kapustowski.

Nie panie! tylko kobiety.

Poniewski.

Jakto, kobiety? kiedy pani Poniewska...

Kapustowski.

Pańska żona, jest według tej teorji... Ale interesa przedewszystkiem, przejdźmy do pańskiego gabinetu. (*Wychodzą w drugie drzwi na prawo*).

SCENA IV.

Rozalia. — Żarski. — Katarzyna. — Vaugars. Fryderyka — Hrabia. — Aloizy. — Baron.

Katarzyna.

Opowiedzże nam pan nareszcie, jak to było.

Hrabia.

Zrobiłbym to z największą przyjemnością, ale historja jest nieco... jakżeby to powiedzieć... drażliwa.

Vaugars.

Przecież hrabia w tem właśnie celujesz, że najdrażliwsze rzeczy opowiadasz *sous un voile...*

Baron.

Transparent.

Vaugars.

C'est ce qui donne du piquant au recit.

Aloizy.

Dla pani, ale dla mojej siostry...

Vaugars.

Prawda, dla Frydzi! Usuń małoletnią na bok panie Aloizy, a my słuchajmy.

Aloizy.

Ależ....

Vaugars.

No, przecież pan sam nie jesteś ciekawy, musiałeś to już słyszeć w kasynie — wy o niczem innem nie rozmawiacie, *tas des polissons!* Wreszcie ja to panu powtórzę równie dobrze jak hrabia.

Aloizy.

Frydziu! siostrzycko.

Fryderyka.

Czego sobie życzysz?

Aloizy.

Chciałem ci powiedzieć, nie! to jest, baron ma ci powiedzieć o najświeższej modzie sukień, jaką widział w Paryżu. *(do Barona)* No wymyślże tam co, podczas jak ten będzie głupstwa gadał.

Baron.

Rozmawiać z panną Fryderyką, to dla mnie szczęście największe.

Aloizy (do siebie).

Masz tobie! teraz ten będzie myślał, że ja go zachęcam.

Katarzyna (do hrabiego).

Ale nie dajże się pan tak prosić.

Hrabia.

No, a więc dobrze! zastrzegam się tylko, że nie wymieniam żadnych nazwisk.

Vaugars.

Dobrze, dobrze! już my się domyślimy.

Hrabia.

To paniom wolno, bylem ja o tem nic nie wiedział. Otóż pan X ma żonę, osobę dość przyjemną, która ma jednak ten wielki defekt, że jej ojciec umrzeć nie chce.

Katarzyna.

Państwo Rikobson.

Hrabia.

A! jeśli się domyślamy?

Katarzyna.

Nie! nie! ja nic nie powiedziałam. *(do Vaugarsowej)* Rikobsonowie na pewno!

Hrabia.

Ponieważ pani cofa, zaczynam na nowo! Teść pana X. jest równie bogaty, jak skąpy, a drażliwy tylko na jednym punkcie czystości życia rodzinnego. Pięknych tych zasad córki nie wzięły po nim w spadku, co mniej obchodziło tego poczciwego X., bo myśl jego zaprzątało bezpodzielnie jedno tylko marzenie: dostać się do kieszeni papy teścia i zapuścić do niej smoka. Tymczasem wszystko było daremne! Chorował, bankrutował, żonie suchoty wymyślił! teść przyjmował wszystko ze stoicką obojętnością, szachrował i lichwił dalej w swoim wekslarskim kantorze i tylko na wieść o spodziewanym wnuku rozczulił się na jakieś paręset rubli, co oczywiście dodane do renty rocznej 6000 rs. wcale temu biednemu Xowi na jakie takie życie wystarczyć nie mogło. Kiedy papa teść na nowe zapowiedzi potomków, raz zawiedziony, okazał się nieczułym, X. postanowił uderzyć wielkie *coup!* „Dbasz o honor rodziny, boisz się skandalu papo teściu! *tu en auras pour ton argent.* Co jest tylko naganne, że przy tej operacji finansowej zdaje się kollaboracja pani X. była najzupełniej bezwiedna.

Vaugars.

Ja słyszałam przeciwnie.

Hrabia.

Nie pani, nie! to dopiero w następnych porozumiała się z mężem. Koniec końców X. użył starego sposobu. Wyjechał, powrócił koleją na drugi dzień o 7 rano, a o 8 dzwonił najspokojniej do drzwi wspólnego mieszkania! Cisza grobowa! X. ma ze sobą klucz od zatrzasku, wchodzi przez salon do buduaru pani i zastaje...

Vaugars.

A otóż to! co zastaje?

Hrabia.

Prawie nic! mundur z garniturem! W przypuszczeniu, że kiedy on powrócił, siła zbrojna nie potrzebuje już pilnować jego domowego ogniska, skrada się na palcach... zabiera mundur...

Vaugars.

I garnitur...

(Ciąg dalszy nastąpi).

w maju: od 5—10 drób, króliki, psy; od 10 do 20 kwiaty, owoce, jarzyny; 17—24 opasowe woły i owce; 20—30 rozpłodowe owce. W czerwcu: od 10—20 kwiaty, owoce, jarzyny letnie; w lipcu: 1—10 konkurencje maszyn; 15—25 kwiaty, owoce, jarzyny; 20—30 pszczoły; we wrześniu: 1—8 świnie rozpłodowe; 1—10 bydło rozpłodowe; 1—8 świnie opasowe; w październiku 1—15 owoce, kwiaty, jarzyny; 5—10 konie.

Kongresa odbędą się następne: ekonomiczny, fabryczny, rękodzielniczy, rolniczy, finansowy, górniczy, leśny, przemysłu domowego, ogrodniczy, pszczelniczy, inżynierski, drukarski, artystyczny, dziennikarski, sanitarny, gimnastyczny, czerwonego krzyża, gorzelniczy, muzyczny, aptekarski, aklimatyzacyjny, archeologiczny, prawniczy. Termina będą później ogłoszone. Na każdym dworcu kolei jest biuro komisji kwaterunkowej; dla dziennikarzy są wszelkie ułatwienia, czego dowodem ten telegram.

Petersburg 27. kwietnia.

(>) Uroczystość tysiącletniego jubileuszu śś. Cyryla i Metodego miały w Moskwie cechę ściśle cerkiewną, tu zaś — urzędowo-demonstracyjną. Tam przez dwa dni bito we wszystkie dzwony, procesjami chodzono po ulicach z krzyżami i chorągwiami, modlono się po kolei we wszystkich cerkwiach i nic więcej. Tu zaś — gadano, gadano i gadano. Gadano w „Solanom Gorodku“, czyli w ogromnej sali, w której się odbywają popularne prelekcje. Gadano w „Słowiańskim Błagotworytelnym Komitecie“ i gadano na wielkim obiedzie, danym przez p. Komarowa, redaktora i właściciela *Swieta*, na uczczenie „braci Słowian.“ W ostatnich dwóch miejscach po kilka razy zabierali głos panowie Naumowicz i Polszaczewski, sławili siebie i swoje partje, o Polakach i Austrji wprost nie mówili, lecz tylko ubocznie, przedstawiając położenie Rusinów w barwach posępnych; za to o Ojcu św. pozwalali sobie pleść bez ogródek. Zwłaszcza p. Naumowicz dał sobie folgę i bez żenady wymyślał na ś. p. Piusa IX. niestworzone rzeczy, dowodząc, że spiskował z Polakami na zagładę Rusinów, ale Jachomowicz i Kuziemski ocalili Ruś. O sobie przy tej sposobności były proboszcz skałacki nie wspomniał przez skromność, którą nagrodzono tostem na cześć „wielkiego borytela naszej iskonnej (odwiecznej) podkarpackiej Rosji.“ P. Marków milczał, za to kłaniał się dużo i często łzy ocierał, a jadł przytem tak, że sąsiad jego przy stole, p. Awerkijew, znany zarówno z niewybrednego dowcipu, jak apetytu kolosalnego, spojrzawszy na majonez zapuszczony przez p. Markowa, zawołał bez ceremonji: „Etakij prałom dla mienia saswierzenno Nowyj Prałom!“ (Taki wyłom dla mnie zupełnie *Nowy Prołom!*) Inni z waszych stron — było ich jeszcze kilku, jakiś adwokat Dobrzański, jakiś student, paru mieszczan i chłopów — także milczeli.

Nie donosiłbym o tych uroczystościach, bo nie wywarły żadnego wpływu na publiczność, może dla tego, że się odbywały w czasie, kiedy oczy wszystkich są zwrócone na Wschód; nie donosiłbym o nich, gdyby one nie oddziały na sytuacji, w jakiej się znajduje p. Giers. Jest to rzecz pierwszorzędnej wagi.

Pan Giers, objąwszy urząd ministra spraw zagranicznych, długo się starał powściągnąć agitację popów w Wiedniu, Pradze i w ogóle w całej monarchji austrjackiej, bo ta agitacja kamienie mu rzucała na drogę. Nareszcie, po pół roku tej walki z popami, prosił cara o uwolnienie, przedstawiając, że nie może z europejskiemi gabinetami nawiązać dobrych stosunków, bo panslawistyczno-prawosławne agitacje popów, tych agentów „Błagotworytelnego Komitetu, wszędzie mu przeszkadzają. Car nie przyjął dymisji Giersa, lecz zawołał Pobiedonoscewa i kazał mu, aby popom polecił siedzieć cicho. Stało się, jak chciał; agitacje ustały, Giers objechał kilka dworów, zbliżył się do dyplomatów w Wiedniu i Berlinie i w końcu doprowadził do zjazdu w Skierniewicach. Tymczasem rozgniewani popi poczęli pod nim dołki kopać, potem je w jeden złączyli tak duży, że Giers czuje, że się pod nim grunt usuwa. Więc, ratując swój urząd ministra, kapitulował przed popami i całą partją Błagotworytelnego Komitetu: przybył na uroczystość, wygłosił mowę przez ten Komitet na uczczenie pamięci śś. Cyryla i Metodego. Fakt ten zwrócił uwagę ambasadorów. Do Wiednia i Berlina poszły relacje; między temi stolicami nastąpiła wymiana zdań, która niezawodnie sprowadzi pewną rezerwę w stosunkach z Rosją, bo kapitulacja Giersa przed popami zapowiada wznowienie panslawistyczno-schyzmatycznych agitacyj w Austrji.

Ręcząc za dokładność moich informacyj, na fakt ten zwracam waszą uwagę. Historja Hnilicczek znowu się może powtórzyć.

Wojny jedni bardzo chcą, inni bardzo się boją. Zresztą usposobienie publiczności wcale się nie zmieniło od ostatniego mego listu. A wiadomości o uzbrojeniach i inne nagłe wnet wysyłam wskazaną przez was drogą na granicę. Sądzę, że otrzymujecie je codzień. Wątpię, żeby były spóźnione, bo czerpię je u głównego źródła; a jeśli spóźnionemi są, nie moja w tem wina: prosto ztąd, jak wiecie, telegrafować nie mogę.

SYTUACJA POLITYCZNA W AUSTRJI.

VII.

Najwięcej wrzawy podnosi się w Galicji z powodu tego, że ustawa o regulacji rzek galicyjskich odrazu w ubiegłej sesji przeprowadzona nie została. I znowu w tej sprawie malkontenci nie liczą się wcale z rzeczywistemi stosunkami, tylko wołają po zwyczaju, że posłowie nasi nic do domu nie przywieźli, a wtórują znowu i w tem centralistom, którzy równą wrzawę podnieśli w Wiedniu i we wszystkich pismach swoich z powodu, że rząd chciał zrobić jakoby znowu podarunek Galicji kosztem państwa. Ta niezamierzona zapewne, ale faktycznie mimo to istniejąca wspólność, ta odpowiadająca sobie nawzajem i uzupełniająca się orkiestra krajowych i wiedeńskich opponentów, to jedyny, prawdziwie dla nas smutny objaw, którym kończy się pierwsze pięciolecie nowego systemu w Austrji. Snać jeszcze społeczeństwo w Galicji nie doszło do dojrzałości i równowagi...

Jakżeż tedy ma się rzecz z tą ustawą regulacyjną? Cesarz ją zapowiedział, rząd ją wniósł, rząd, ministrowie, referenci bronili jej w komisji, posłowie nasi pilnowali przyspieszenia obrad, ucierali się z opozycją.

Jakaż była to opozycja? Z lewicy, maskując jeszcze swoją niechęć i nienawiść, podniesiono zarzuty: że sprawa nie jest nagląca; że większe są potrzeby w innych prowincjach; że jest to podarunek, przeciw któremu wszystkie inne prowincje protestować powinny; że tylko systematyczny, całe państwo obejmujący plan dałby się usprawiedliwić; że na to jednak, zwłaszcza forsowne roboty państwa obecnie nie stać; że rząd nie przedłożył wcale planów i kosztorysów, chciał tylko jak najprędzej zrobić podarunek Galicji; że roboty bez planów będą tylko marnowaniem publicznego grosza; że przybliżone obliczenia wykazują z góry, iż proponowane sumy na zamierzone roboty nie wystarczą i państwo raz zaangażowane, będzie ten lekkomyślny pospiech przez długie lata ogromnemi wydatkami opłacać; że przez to odebrana zostanie możność podjęcia robót regulacyjnych w innych krajach; że wreszcie państwo wcale nie jest obowiązanem według ustaw ponosić kosztów regulacji rzek niespławnych, które tylko do kraju i do adjacentów należą.

Do tej opozycji z lewicy przyłączyła się opozycja i z prawicy, tej samej natury, co przy nowelli należytościowej. Chłopi oświadczyli, że za ustawą głosować nie będą, bo nie mogą, bo nie mogliby przed wyborcami usprawiedliwić nałożenia ciężaru długoletniego na państwo dla jednej prowincji — ale nie dla ich własnej prowincji. Nie było żadnej nadziei, żeby można chłopów przekonać, pozyskać, bo to koniec kadencji, wybory u drzwi, zresztą w sprawach prowincjonalnych nie ma dyskusji. Było przeto widocznem, że ustawa w Izbie nie przejdzie. Wtedy Koło polskie po mozolnych naradach i suszeniu sobie głowy, z pomocą rządu i klubu czeskiego wymyśliło i przeprowadziło w komisji pod formą wniosku Zeithammera wyjście prowizoryczne, żeby na teraz od całości ustawy odstąpić, a uchwalić tylko jedną ratę 500.000 złr. na roboty wstępne dla przyszłej regulacji rzek w Galicji. Rząd przyjął to prowizorjum na teraz, posłowie polscy również, że jednak przy całości ustawy zgodnie z wolą cesarza obstaje i wniesie ją napowrót w jesieni w nowej izbie.

Lecz i ten wniosek nie miał zapewnionej większości w Izbie, pokazało się to, gdy z porządku dziennego został na później 23 głosami zepchnięty. Utrzymują niektórzy że gdyby wszyscy posłowie z wszystkich klubów prawicy byli w Izbie, kto wie, możeby się był wniosek utrzymał. Otóż faktu tego, że wielu posłów nie było, jedni z konieczności, inni z pewnej rachuby, faktu tego zmienić się nie dało; dalej, nikt liczbami nie wykazał, że obecność ich byłaby przeważyła; więc na „kto wie“ żadnej sprawy się przeprowadzić nie da.

Inni głoszą, że należało postawić aut aut, najpierw nasze rzeki, potem kolej północną; nie — to nie. Tego już nikt nie może nazwać inaczej, tylko tromtadracją. Komuż to miało być stawiane to aut aut? rządowi nie, bo przecież właśnie sam rząd ustawę wniósł, więc komu? Klubowi Coronini? to i drugie prosta śmieszność. Coronini tylkoby wzruszył ramionami, a chłopi powtórzyliby tylko swoje, że baliby się wracać do domu. Nadto czytelnicy z tych uwag przedmiotowych wiedzą już, że załatwienie sprawy kolei północnej było godziwem i koniecznem, tak dla samej sprawy, jak i ze względów politycznych. Najprostszy zmysł polityczny wykazywał, że łączenie tej sprawy z jakąkolwiek inną, było absolutnie wykluczonem. Walki parlamentarne, polityka, to przecież nie jarmark w małem miasteczku, gdzie chłop może sprzedawać żydowi krowę pod warunkiem, że potem zafunduje wódki.

Nakoniec przypuśćmy to aut aut, idźmy drogą dowodzenia *ad absurdum*; więc cóż byłoby się stało, oto, że zarówno ustawa o rzekach, jak i ustawa o kolei północnej, byłyby przepadły. Czyli, że Galicja nie byłaby nic zyskała, owszem, moralnie straciła, prawica byłaby się skompromitowała, byłby nastąpił rozbrat większości z rządem, rząd i system doznałby dotkliwej porażki, a lewica tryumfowałaby — i całkiem słusznie.

Tymczasem na odroczeniu ustawy nikt nic nie traci. Prawica i rząd nie narazili się dobrowolnie na porażkę, a Galicja otrzyma ustawę o pięć miesięcy później. Oto straszna klęska i nieszczęście! Toż trzeba zważyć, że gdyby nawet wniosek o wstawieniu w tegoroczny budżet pierwszej raty został był przyjęty, to do jesieni nie mogłoby było odnośnie do samej sprawy, stać się nic innego, tylko to, co i teraz się dzieje i dziać będzie, to jest, że rząd rozpocznie roboty wstępne, objazdy, plany, kosztorysy. Nic po nadto nie byłoby się stało, także i z tego powodu, że musi dopiero Sejm uchwalić ustawę względem stałego udziału kraju przez wszystkie lata, w stosunku w państwowej ustawie oznaczonym, w kosztach robót. Sejm zapewne przed zebraniem się nowej Izby ustawę taką uchwali — wtedy rząd przyjdzie przed Izbę już i z tą krajową ustawą, oraz z planami i kosztorysami — i jeżeli najpilniejsza potrzeba tego wymagać będzie, to już w jesieni roboty będą mogły się rozpocząć; w żadnym zaś razie nie byłoby możności, żeby się przed jesienią na prawdę rozpoczęły. Jeżeli tymczasem, czy to wylewy, czy inne klęski do sprawy regulacyjnej odnieść się dające, wymagałyby akcji państwowej, to rząd do tego, jako w obec *force majeure* zawsze prawo, ma też i możność wszelką, tak finansową jak i moralną; bo antycypowałby tylko z konieczności to, do czego równocześnie już przygotował ustawę. Że zaś rząd miałby po temu dobrą wolę, o tem nie może nikt wątpić w obec wyraźnej zapowiedzi rządu, w obec słowa cesarskiego, w obec tego, że rząd właśnie sprawy tej nie traktuje, jak gdyby jakiej koncesji dla Galicji, ale jako po prostu jedne ze spraw, które do ingerencji państwa w jego własnym interesie należą i przeprowadzoną być musi.

Więc gdzież w tem wszystkiem jest jaki powód do żalów, krzyków, rozpaczy, oskarżeń, odgrażań i t. p?

Czy tu na rząd, albo na Koło polskie spada jaka wina? Czyliż nie jest jasnem, że tylko ulepszenie stosunków parlamentarnych, jeżeli wybory pomyślnie wypadną w całem państwie, jest tutaj jedynem lekarstwem. Tymczasem zaś było bezwarunkowo nakazanem, wśród danych stosunków tak się obracać, żeby ich nie pogorszyć, żeby właśnie akcji wyborczej nie narazić.

Powiedział gdzieś J. Simon — a jest to przecież i *libre penseur* i republikanin — że tylko na operze dzieje się wszystko odrazu, jednego wieczora. Historja, polityka, życie państwowe, to nie opera; jutro także jeszcze dzień; losy Galicji nie zależą ani od pół miljona złr., ani od kilku miesięcy czasu. Są sprawy ważniejsze nawet od regulacji rzek.

Jeżeli mimo to znajdują się jeszcze amatorzy gwizdania i psykania, ha, trudno; wilk nie może śpiewać, ani wróbel wyć; *„es muss auch solche Käuze geben“*.

Odparcie fałszów.

Standard zamieścił przed paru tygodniami bezimienny list z Berlina, zarzucający Polakom, że agitują w Kongresówce, aby wywołać tam rewolucją.

List ten brzmiał:

„Wiadomość, że rewolucja polska gotuje się w Warszawie, potwierdza półurzędowy *Dziennik Warszawski*, tak samo, jak to powtarzają sobie w Paryżu i innych miejscach wygnańcy polscy.

Agitacje te przypisywały rosyjskie gazety Anglji, lecz teraz już nie ma wątpliwości, że organizatorami nie są Anglicy, lecz patrjoci polscy i ich propaganda socjalistyczna.

Niedawno publikowana broszura polska, która wywołała sensacją, stwierdza nieprzyjaźne stanowisko opinji europejskiej względem Polski.

Ta niechęć, wzbudzona na kontynencie, jest wywołana tem, że partja rewolucyjna polska idzie ręka w rękę z socjalistami“.

Owóż znana tłómaczka „Pana Tadeusza“ na język angielski, p. Biggs, wystosowała do *Standarda* w odparciu powyższych zarzutów pismo następujące:

„Pozwolisz mi Pan słów kilka odpowiedzieć na odparcie wzmianki, którą pomieściłeś w łamach swego pisma, a tyczącej się tak zwanej „partji rewolucyjnej,“ która ma egzystować w Polsce i stara się podburzać tamże umysły.

Mając sposobność studjowania umysłów w Polsce i znając charakter narodu z pięknych utworów literatury, tak nowoczesnej jak perjodycznej, mogę śmiało powiedzieć, że z wyjątkiem kilku indywiduów, nieupoważnionych przez cały naród, Polacy w ogóle odpychają wszelkie usiłowania, któreby mogły doprowadzić do zmiany formy rządów, pod któremi żyją, za pomocą rewolucji, równie niekorzystnej, jak zgubnej.

Ogólnem życzeniem społeczeństwa jest uwolnić się z podejrzenia, jakoby była w stosunkach z nihilistami i socjalistami, i zatrzymanie czystości i godności charakteru narodowego przez uchylanie się od wszelkich podobnych zarzutów,

A jednak, gdyby jaki naród mógł być usprawiedliwiony, że ucieka się do ostatecznych środków w opieraniu się uciskowi, byłoby to usprawiedliwionem w Polsce, szczególniej w dzielnicy zostającej pod berłem rosyjskiem, gdzie system represyjny jest wykonywany z surowością, o jakiej my szczęściem nawet wyobrażenia nie mamy.

Ogólna polityka jest ta, ażeby cierpliwie znosić obecny ucisk i wszystkie usiłowania skierować ku temu, aby nie zostać wmięszanymi w obecne intrygi polityki europejskiej, aby nie pogorszyć egzystencji tego nieszczęśliwego narodu...

Istotnie obraz cierpliwości i rezygnacji ze strony większości narodu, posądzanego o niezwykłe wzburzenie umysłów i niecierpliwość wydobycia się z pod ucisku, powinien nakoniec zmusić oszczerstwo do milczenia. Nie jest-że to sprawiedliwem?

Pozostaję uniżoną sługą
M. A. Biggs.

19. Notting-hillsquen, 25 kwietnia“.

Pismo powyższe, za które wdzięczni jesteśmy p. Biggs, zamieścił *Standard* w numerze z dnia 25 b. m.

MAŁY FELJETON.

O MODACH.

Moda nam dotąd nie przyniosła zmian wielkich. Zawsze jeszcze staramy się o przedłużenie stanu, wbrew wszelkim wyobrażeniom estetycznego smaku, — ciągle szyję uciskamy wysokim nad miarę kołnierzem, który, niewygodny i ciasny, w gorąco będzie jeszcze uciążliwszym — ciągle fryzurę podnosimy w górę, na samym wierzchu głowy nasadzając kapelusz, nie chroniący ani przed zimnem, ani przed słońcem — jednem słowem, choć narzekają na niewygodę, robimy co poprzednio, spełniając niewytłumaczone dla nas rozkazy mody, i nadsłuchując tylko, jaki wyrok przyniosą nam echa rozbrzmiewające włonie Paryża. Zamiast wziąć inicjatywę w czemkolwiek, śmiesznie wszystko naśladujemy, — bo czemże jest moda? Ma ona swoję rację bytu w zmyślnem skombinowaniu wymagań tualety z wymaganiami miłości własnej, lecz wypływając z wyłącznych, osobistych pobudek tej lub owej niewieściej indywidualności, nie daje się w tym samym stopniu zastosować do potrzeb ogółu. Ztąd niezliczone i na pozór bezsensowe kaprysy i nielogiczności w ubraniu.

Wiemy na przykład, dla czego krynolinę wprowadziła w modę była cesarzowa francuska (jej figura chwilowo potrzebowała szerszych sukień) — dla czego cesarzowa Józefina trzymała zawsze w rękach chusteczkę (zasłaniała nią zręcznie niezbyt piękne zęby), a zwracając się do świeżych czasów, możemy napewne twierdzić, że jeśli którakolwiek z królujących dziś wytwornością paryżanek, przybiera pewny krój i sposób, to dla tego, że on jest dla niej odpowiedni, podczas gdy reszta idzie w jej ślady bez roztrząsania czy dobrze, lub źle wygląda.

Do twarzy Sarze Bernhard w wysokich kryzach i stanikach sięgających poniżej bioder, których nie ma. Zwróćmy się do niej z naszemi pretensjami, a chcąc się doczekać rozsądnej zmiany, wzdychajmy chyba, aby jej przybyło kilkanaście funtów wagi, lub ubyło uroku — tymczasem przyprawiajmy się o choroby ściskaniem nierozsądnem i duśmy się kołnierzami z odwagą godną lepszej sprawy!

Rozmaitość tkanin wynagradza nam uparte trwanie jednych krojów. Pojawiło się ich wiele, tak lekkich jak i cięższych.

Choćby się chciało, niepodobna zastąpić polskiemi wszystkich nazw nowomodnych, któremi ochrzczono barwy i świeże wyroby. Wychodzą z francuskich fabryk, więc stampilja ich w handlu i mowie musi być francuska. Darujcie, jeśli używam nieraz obcobrzmiących określeń — w tej chwili również wypada mi niemi się posłużyć, ażeby zaznajomić was z modnym wełnianym wyrobem *la laire de laine*, która niezmiernem cieszy się powodzeniem. Widać ją w różnych kolorach: *écru, marron, marine*, ale *czarna* i *crème* jest najulubieńszą. Będzie stanowić w tych dwóch farbach epokę w kostiumach. Najwybredniejsze elegantki nie omieszkają strojne w *laire de laine* pokazywać się w powozach i pieszo, podczas kursów i *tour du lac*, słowem wszędzie, gdzie tylko większa wytworność jest za domem dozwoloną.

Mniej strojne suknie robią się z *poil de chèvre*. Matki nasze znały ją. Świeżo wygląda i w kostiumach o podwójnych gładkich spodnicach, bardzo odpowiednio. W tych sukniach wierzchnia, która się podnosi wysoko z boku, naszywa się od góry do dołu wstawkami z wełnianej koronki w odstępach półłokciowych. Wełnianych koronek można dostać we wszystkich kolorach po 65 centów, 75 i 1 złr. za metr, w tej cenie jest więcej niż ćwierć-łokciowej szerokości.

L'étamine (w małe aksamitne prążki), *le tissu dentelle — la toile d'araignée* — są *à jour* i wymagają jedwabnej pod spód spodnicy. Oprócz tych wielce poszukiwanych tkanin, mamy mnogość rozmaitych innych. Szczególniej perkale zachwycają pięknemi kolorami, a nazwą tylko przypominają dawne perkaliki, w istocie mało różnią się od wełnianych wyrobów, tak szorstką powierzchownością, jak i rysunkiem.

Turniura zawsze jeszcze ważną odgrywa rolę i bardzo odstaje. Musimy ją starannie dobierać do kostjumów, aby strój nie wyglądał z tyłu ani zbyt płasko, ani nie przybierał kształtu dzwonu, ale spływał ku dołowi lekko zaokrągloną linją. Mało kobiet zwracać na to umie uwagę i rozumie znaczenie turniury. Dotąd nie tyle ona raziła przy sukniach pokrytych draperjami i podpięciami. Teraz robią turniury odpowiednio do gładkich kostjumów. Jest to spodnica mająca z tyłu gęsto wszywane stalki, pokryte falbaną. U góry mnogość bufek, albo marszczonych szlarek, u dołu kilka wązkich, w fałdy układanych falban, obszytych koronkami.

Na codziennie wygodnie mieć taką turniurową spodnicę z czarnego atłasu lub *surah*. Do większego stroju wybiera się ją z niebieskiej *surah* lub *faille crème*. Do lekkich sukien musi być z białego perkalu — a kto nie chce wiele wydawać, woli alpakową czarną, obszytą aksamitem. Zresztą robią tę spodnicę z wszelkiego rodzaju tkanin, bo jest bardzo wygodną.

Po zimowym karnawale, następuje czas letnich zabaw — przytoczę parę tualet z modnego wielkiego świata, które błyszczały na balu w przepysznych salach paryskiego hotelu *avenue Montaigne*. Wszystkie stroje były teraźniejsze, ale głowy pudrowane i uczesane podług wszelkich możliwych wzorów, jakie tylko kiedykolwiek wymyśliła moda. Przy tem naturalnie potrzeba było sprytu nie mało, aby zastosować *genre* pewien do rodzaju piękności i typu, ale też jakie pole dla pomysłów wytwornych elegantek, jaka prześliczna i wdzięczna oprawa twarzyczek w odpowiednie ramki! — Najładniejsze zyskały. Odszczególniała się pani M. uczesana *à l'antique* z przepaskami złotemi nad czołem, spiętemi ślicznemi kameami. Suknię miała *maïs* — tunikę w rodzaju *peplum* z kameami. Inna piękność przybrała głowę w czepeczek Marji Stuart, obszyty perłami, który ślicznie odbijał od sukni z jasno niebieskiego atłasu i ciemniejszego aksamitu *bleu de roi*. Jeszcze inna pojawiła się uczesana *à casque* z mnóstwem fryzetek, mocno upudrowana. Na wierzchu głowy rodzaj kapelusika z róż z kitą z konwalji. Suknia była z białego atłasu pokryta szerokiemi falbanami, oddzielonemi jedna od drugiej siatką z róż i konwalji, a obszytemi frendzlą z traw. Stanik okrągło wcięty ozdabiał naokoło wieniec z róż i konwalji, zakończony spadającą na piersi, w rodzaju berty, trawiastą frendzlą.

Pani H. przybrała głowę w wysoką fryzurę zwaną *La Frégate*, odnoszącą się do Ludwika szesnastego. Składała się z mnóstwa pukli spiętrzonych jak fale morskie, na których kołysał się mały okręcik ze złota i drogich kamieni. Suknia z tuniką z moiry zielonej, malowana w bukiety ze stokrotek różnokolorowych, podpięta z boku i odsłaniająca *fourreau* koronkowe. Na szyi perły. Dodajmy opis kostjumu hrabiny de T. która była zaczesaną jak subretka z czasów Ludwika piętnastego. Włosy rozburzone pokrywał motyl koronkowy, mający przedstawiać czepeczek. Biały atłasowy strój przybrany koronkami ze sznurków złotych i *crème*, które formowały tunikę i zbiegając się z jednej strony, podpięte były ogromnem koronkowym pufem trochę poniżej stanu.

Rada miasta Lwowa.

(li) W miejsce wiceprezydenta p. Mochnackiego wybrała reprezentacja miasta członkiem komisji niestałych dochodów p. Krasuskiego przez aklamację. Następnie uchwaliła pozwolić p. Stromengerowi, właścicielowi kamienicy pod l. 28 przy ulicy Jagiellońskiej, zrekonstruować tę kamienicę w celu pomieszczenia tamże biur c. k. Dyrekcji policji. Co do prośby, aby pozwolono umieścić w tym domu także areszta policyjne, wnosiła sekcja trzecia nie przychylić się do niej ze względów sanitarnych, gdyż w pobliżu znajdują się już dwa areszta: zakład karny przy ulicy Kaźmierzowskiej i przy ulicy Jagiellońskiej areszta sądu miejskiego delegowanego. Na wniosek p. Krzyżanowskiego uchwalono jednak odesłać tę sprawę do miejskiej rady zdrowia do zaopinjowania, przyczem wyrażono życzenie, ażeby na referenta tej sprawy uproszono p. Dra Czyżewicza, nie zaś fizyka miejskiego, który w niej jest pośrednio interesowany, albowiem areszta policyjne są dotąd w jego domu.

Dłuższą dyskusją wywołała prośba galic. Towarzystwa muzycznego, które pobiera od miasta 500 zł. rocznej subwencji pod warunkiem, iż ośmiu uczniom, poleconym przez reprezentację miasta, udzielać będzie nauki muzyki bezpłatnie i prócz tego urządzi corocznie jeden koncert na rzecz ubogich tutejszych. Otóż o uwolnienie od tych warunków prosiło towarzystwo.

Odnośna sekcja postanowiła przychylić się do prośby w ten sposób, żeby uwolnić je od koncertu, który nietylko jest rzeczą wielce uciążliwą dla towarzystwa, lecz także dla ubogich nie przynosi prawie żadnego dochodu, lecz chciała za to przyczynić towarzystwu dwóch nowych uczniów bezpłatnych — **tak, żeby ich razem było 10**.

Przy tej sposobności referent tej sprawy pan Roszkowski podniósł znane powszechnie z dzienni-

---

32)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Matamor, w towarzystwie Scapina, służącego, którego oczy ciągle były zagrożone sterczącym końcem rapira, przeszedł dwa czy trzy razy po scenie, dzwoniąc ostrogami, naciskając kapelusz na głowę aż po same brwi i wyprawiając mnóstwo śmiesznych pantomin, które pobudziły publiczność do szalonego śmiechu; nareszcie zatrzymał się i stanąwszy przed kanałem ze świecami, rozpoczął następującą mowę, pełną samochwalstwa i fanfaronady, która mogła była dowieść erudytom, że autorowi sztuki nie obcym był Plauta *Miles gloriosus*, protoplasta całej rodziny Matamorów:

— Na dziś, Scapinie, zostawię kilka chwil w pochwie moję Artemizę — niech też i doktorowie zaludnią trochę cmentarze, których jestem wielkim dostawcą. Kto tak jak ja strącił z tronu perskiego Sofi, wyciągnął za brodę Armorabaquina z pośród jego obozu, a drugą ręką zabił dziesięć tysięcy niewiernych Turków; kto jednem kopnięciem nogi obalił wały stu fortec, kto wyzwał na rękę los, obdarł ze skóry przypadek, spalił do szczętu nieszczęścia i oskubał jak podłego wróbla orła jowiszowego, który nie chciał zlecieć na łąkę na moje wezwanie, lękając się mnie bardziej, aniżeli Tytanów; kto prochy swej fuzji zapalał piorunowym ogniem i niebo rozdarł końcem swego wąsa: ten może sobie pozwolić na odpoczynek i swawolną rozrywkę. Zresztą świat podbity nie stawia już oporu mej odwadze, a parka Atropos dała mi znać, że jej nożyce wyszczerbiły się, przecinając nici tylu egzystencji, którym ja koniec położyłem, i odesłała je do szlifierza. Więc muszę, Scapinie, oburącz powstrzymywać moję waleczność, dać pokój pojedynkom, wojnom, rzeziom, spustoszeniom, rabunkom miast, zapasom z olbrzymami, zabijaniu na wzór Herkulesa i Tezeusza strasznych potworów, na co zużywam zwykle dzikość mej niepohamowanej odwagi. Odpoczywam — niech śmierć odetchnie! Ale na jakich-że to rozrywkach imci Mars — mizerny przy mnie towarzysz — przepędza swoje wakacje i urlopy? W białych i pulchnych objęciach jejmości Wenery, która jako rozsądna bogini, pogardzająca swoim kulawym i rogatym mężem, najlepiej lubi wojskowych. Dla tego też raczyłem zniżyć się do ludzkości i widząc, że Kupido nie śmie wypuścić strzały o złotem ostrzu przeciwko tak walecznemu jak ja bohaterowi, dodałem mu trochę odwagi, a nawet, żeby pocisk jego łatwiej mógł się dostać do tego lwiego serca, zdjąłem żelazną koszulkę, do której oczek dostarczyły mi moje dostojne kochanki boginie, cesarzowe, królowe, infantki i księżniczki z różnych krajów, bo hart jej czarodziejski strzeże mnie w najszaleńszych zapędach.

— To znaczy — rzekł służący, który słuchał tego piorunującego ustępu z wszelkiemi pozorami nadzwyczajnego skupienia umysłu — jeżeli słabe moje pojęcie może zrozumieć wymowę tak cudownie upiększoną odpowiedniemi wyrażeniami i porównaniami w azjatyckim stylu, że wasza najwaleczniejsza wielmożność zaprzątnęła sobie głowę jakimś w mieście podlotkiem, alias, że pan zakochał się jak prosty śmiertelnik.

— Istotnie — odparł Matamor ze wspaniałomyślną dobrodusznością — utknąłeś nożem w samo sedno i jak na lokaja nie jesteś głupi. Tak, uległem temu kalectwu i kocham się, ale nie sądź, żeby od tego omdlała moja odwaga. Niech Samson pozwala się strzydz, a Alcyd bierze się do kądzieli — to dobre dla nich. Mnie Dalila nie śmiałaby włosa tkać na głowie, a Omfalji kazałbym buty sobie zdejmować. Za najlżejszy bunt musiałaby oczyścić z błota skórę lwa Nemyskiego jak zwyczajny hiszpański płaszczyk. W chwilach wolnych przyszło mi upokarzające dla wielkiego serca zastanowienie, że zwyciężyłem wprawdzie rodzaj ludzki, ale istotnie podbiłem jedną tylko jego połowę. Kobiety, przez słabość swoję wymykają się z pod mego panowania. Byłoby nieprzyzwoitem ucinać im głowy, ręce albo nogi, płatać na dwoje aż do pasa, jak sobie zwykle poczynam z mojemi mezkimi wrogami. Są to marsowe brutalstwa, których grzeczność wzbrania. Kapitulacja ich serca, poddanie się duszy na łaskę i niełaskę, splądrowanie ich cnoty wystarcza mi zupełnie. Prawda, że poskromiłem ich więcej niż piasku w morzu, niż gwiazd na niebie, że ciągnę za sobą cztery skrzynie pełne listów i słodkich bilecików, że sypiam na materacu wypchanym puklami czarnemi, kasztanowatemi, jasnemi, które otrzymywałem w ofierze od najwstydliwszych. Sama Junona robiła mi pewne awanse, ale je odepchnąłem, bo jej nieśmiertelność zbyt była dojrzałą, choć tej pani kąpiel w źródle Canathos co rok przywraca dziewictwo, jednak ja te tryumfy uważam za porażki i nie chcę przystroić się laurowym wieńcem, w którym brakuje choćby jednego listka — byłaby to sromota dla mojego czoła. Czarująca Izabella śmie opierać mi się, a jakkolwiek cenię wszelką odwagę, nie ścierpię tej impertynencji i chcę, żeby sama, na klęczkach, z rozwianym włosem, błagając o łaskę i miłosierdzie, oddała mi na srebrnem półmisku złote klucze od swego serca. Idź, wezwij fortecę do poddania. Daję trzy minuty do namysłu; w ciągu tych chwil oczekiwania, klepsydra drżeć będzie w ręku przerażonego Czasu.

Wypowiedziawszy to, Matamor nastawił się w pozycji pełnej ostrych kątów, która przy nadzwyczajnej chudości Junaka, wydawała się jeszcze śmieszniejszą.

Mimo szyderczego wezwania służącego, okno pozostało zamkniętem.

Załoga, to jest Izabella i Zerbina, pewna trwałości murów i nie obawiając się wyłomu, nie dawała znaku życia.

Matamor, którego nic nie dziwi, zdumiał się przecież tem milczeniem.

— Sangre y fuego! Niebo i piekło! Pioruny i armaty! — zawołał najeżając wąsy jak szerść zagniewanego kota. — Te klempy nie ruszają się wcale. Niech tam wywieszają chorągiew parlamentarną, albo przewrócę tę szopę jednym szczutkiem — i dobrze będzie, jeżeli uparta zginie pod gruzami. Jakto? Scapinie, przyjacielu, czy ty pojmujesz ten opór hyrkański i dziki, przeciwko moim wdziękom, które, jak wiadomo, nie mają równych sobie na kuli ziemskiej, a nawet w Olimpie, gdzie bogowie mieszkają?

— Ja sobie to tłómaczę bardzo naturalnie. Niejaki Leander, nie tak piękny zapewne, jak pan, ale nie każdy ma dobry gust, jest w porozumieniu z twierdzą i waleczność pana zużywa się przeciwko fortecy już zdobytej. Wasza wielmożność podbiłeś ojca, Leander zjednał sobie córkę. Oto wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków rozterki w łonie towarzystwa a pan Goldmann przytaczał fakta, iż matki uczennic poleconych przez Radę miejską musiały często po 3—4 godzin czekać na 10 (dziesięć) minut nauki.

Te braki należałoby usunąć, boć przecież z polecenia Rady miejskiej korzystają tylko ludzie mniej zamożni, dla których strata tych kilka godzin jest bardzo wielką.

W obronie towarzystwa wystąpił pan rektor Małecki i wyraził nadzieję, że skoro nieporozumienia już usunięte i w towarzystwie jest nowy kierownik (p. Gall) można się spodziewać, że skargi ustaną, o niesprawiedliwościach zaś przytoczonych przez p. Goldmanna nic mu niewiadomo. Z tego powodu prosi o pozostawienie, kiedy już tak być musi, dawnej liczby uczniów, — na co się też Rada zgodziła.

W sprawie teatru letniego postanowiono prosić Wydział krajowy o mianowanie delegata celem porozumienia się, jaką kwotą przyczyni się Wydział do tej budowy, poczem dopiero będzie można wykonać plany i kosztorysy.

W końcu uchwalono zaciągnąć na dobra Błotnia i Pniatyn (funduszu Gosiewskiego) pożyczkę w kwocie 42.700 zł. dla spłacenia różnych długów i zjednoczenia ich, co będzie wielce ważne ze względu na budżet.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan, z prywatnej swej szkatuły udzielił na budowę szkoły w gminie Hujsko w powiecie dobromilskim kwotę 100 złr.

Śluby. Wczoraj w katedrze ormiańskiej pobłogosławił ks. arcybiskup Issakowicz związek małżeński p. Michała Ohanowicza, właściciela dóbr ziemskich na Bukowinie z panną Emilją Stepanów, córką obywatela z Bukaresztu. Na ślub ten przybyło wiele zamożnych rodzin z Rumunji i Bukowiny. Uczta weselna odbyła się w wielkiej sali hotelu Żorża.

W Krakowie odbył się ślub p. Kazimierza Tuczyńskiego, obywatela z Galicji, z panną Anielą Bieńkowską, córką p. Ludwika Bieńkowskiego i Olgi z Pruszyńskich. W gronie gości weselnych znajdował się JE. p. Kazimierz Grocholski.

Doktorat. P. Michał Kociuba, asystent katedry zoologji wyższej szkoły rolniczej w Dublanach otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofji.

† Ks. Leon Trusiewicz, sekreterz Prowincji OO. Bernardynów, profesor katechetyki i metedyki dla zakonników, zmarł wczoraj we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się dnia 4. b. m.

Kuratorje fundacji hr. Stanisława Skarbka obejmie Henryk hr. Skarbek w zastępstwie hr. Józefa Skarbka. Wydział krajowy w porozumieniu z JE. p. Namiestnikiem uchwalił, że cesja hr. Józefa Skarbka na rzecz brata Henryka, nie może być uznaną za ważną, wszakże hr. Henryk Skarbek może objąć zarząd fundacji na mocy pełnomocnictwa od hr. Józefa.

Maj. Muzyki wojskowe, przeciągające dziś od godziny 6 zrana ulicami miasta, obwieściły mieszkańcom Lwiego grodu pierwsze brzaski majowego słońca. Niestety, grube powłoki chmur, nagromadzone na horyzoncie, przeszkodziły ujawić się pięknej majowej pogodzie w całej jej zwykłej świetności. — Zaczęliśmy „miesiąc bzu i słowików“ — od chmur i słoty. Temperatura, która wczoraj doszła była do 28°C — dziś opadła na 10 stopni. Jeśli to ma być sygnaturą wszystkich następnych dni trzydziestu, to chyba w tym roku nie będziemy mieli najpiękniejszego w roku miesiąca.

Wystawa etnograficzna. Profesor uniwersytetu lwowskiego p. B. Dybowski otworzy wkrótce wystawę zbiorów swoich z Chin, Kamczatki, wysp Komandorskich i Japonji, w gabinecie zoologicznym wszechnicy tutejszej.

Podobna wystawa, urządzona przed rokiem w Warszawie przez szanownego profesora podróżnika cieszyła się tamże niezwykłem powodzeniem.

Ferje szkolne. Sekcja hygieniczna w Wiedeńskiem Collegium lekarzy, oświadczyła się za przełożeniem feryj szkolnych na czas od 1. lipca do 1. września (obecnie trwają ferje od 15. lipca do 15. września; p. R.).

Innowacja ta jednak, tak pożądana, jeszcze w tym roku nie będzie wprowadzoną w życie, z powodu opinji Rady szkolnej krajowej Niższej Austrji, sprzeciwiającej się tej zmianie dla tego, ponieważ w chwili obecnej już niepora zmieniać podziału godzin szkolnych tak, ażeby można było do 1. lipca wyczerpać nakreślony plan nauk.

Kwiatek stylowy. „Ogród miejski, dzięki Radzie miejskiej, której zasługi w tej mierze chętnie podnosimy, przybiera kształty coraz... poważniejsze.“

Kwiatek ten, nowalijkę majową, znajdujemy w jednem z pism lwowskich.

Byłoby to rzeczą istotnie niezwykłą, gdyby jakikolwiek ogród potrafił przybrać kształty poważniejsze od tych, jakie posiada z natury. Zresztą zależy to od tego, co rozumie genjalny kronikarz owego pisma pod „poważniejszemi kształtami.“ Jeśli użył tego wyrażenia w znaczeniu zwykłem, to prawdziwy fenomen, że ten ogród mógł przybrać takie kształty, a jeśli jeszcze zawdzięczać należy to naszej Radzie miejskiej, no — to już chyba cud. Wiemy przecież, że nic się w naturze nie dzieje odwrotnie.

Ustne egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się w roku bieżącym:

1) w gimnazjum brodzkiem 13. lipca,
2) " brzeżańskiem 13. lipca,
3) drohobyckiem 20. lipca,
4) w szkole realnej jarosławskiej 1. czerwca,
5) w gimnazjum jasielskiem 5. czerwca,
6) kołomyjskiem 23. lipca,
7) w gimn. św. Anny w Krakowie 13. czerwca,
8) " " Jacka " 10. czerwca,
9) III. " 25. czerwca,
10) w szkole realnej w Krakowie 25. czerwca,
11) w gimn. akadem. we Lwowie 15. czerwca,
12) w gimnazjum II. we Lwowie 7. lipca,
13) w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 5. czerwca
14) w gimnazjum IV. we Lwowie 30. czerwca,
15) w szkole realnej lwowskiej 9. lipca,
16) w gimnazjum nowosądeckiem 2. lipca,
17) " przemyskiem 13. czerwca,
18) " rzeszowskiem 29. maja,
19) " samborskiem 15. lipca,
20) " stanisławowskiem 25. czerwca,
21) w szkole realnej stanisławowskiej 20. lipca,
22) " " stryjskiej 23. lipca,
23) w gimnazjum tarnopolskiem 24. czerwca,
24) " tarnowskiem 29. maja,
25) " wadowickiem 19. czezwca,
26) złoczowskiem 4. lipca.

Wykopaliska halickie. — Z Halicza piszą nam: Zeszłego tygodnia wykopał pewien izraelita (Mendel Nadelberg), właściciel realności w Haliczu przy plantowaniu swego ogrodu kilkanaście monet srebrnych starodawnych polskich, z czasów Zygmunta I., kilka czerepów z urn jakoteż kafłów, odłamków glazury i naczyń; natrafił przytem na pokłady fundamentów (z kamieni ryniakowatych), podobnych do odkrytych niedawno wykopalisk na św. Stanisławie. Jeżeli podobieństwo sprawdzonem zostanie, to kwestja sporna co do miejsca istnienia starożytnego Halicza zupełnie nanowo odżyje i nie tak prędko rozstrzygniętą zostanie.

Z Warszawy. Arcybiskup Popiel powrócił z pogrzebu biskupa Wnorowskiego w Lublinie, który się odbył z wielką okazałością i dał miarę miłości dyecezan i duchowieństwa dla swego pasterza. Wzięli w nim udział także ks. Sotkiewicz, biskup sandomierski, i ks. Kuliński, biskup kielecki. Obywatele Lublina i okolicy postanowili ufundować na cmentarzu kaplicę imienia Wnorowskich, gdzie spoczną zwłoki biskupa i jego matki. — Gmina żydowska Lublina postanowiła zachować post jednomiesięczny w dowód żalu po zmarłym biskupie katolickim.

W kościele Pp. Wizytek odbył się ślub Zygmunta hr. Wielkopolskiego, młodszego syna Józefa i Marji z hr. Walewskich, a wnuka margrabiego Aleksandra, z panną Marją Laską, córką p. Władysława Laskiego, właściciela dóbr i dyrektora banku międzynarodowego w Petersburgu, i Stefanji z hr. Pinińskich. — Do nowożeńców przemówił od ołtarza ks. arcybiskup warszawski.

ROZMAITOŚCI.

— **Bibljografja.** Zeszyt XI. *Przeglądu polsk.* na miesiąc maj zawiera: Jenerał Dezydery Chłapowski, napisał ks. Kalinka C. R (dokończenie); Arkadjana, z papierów ostatniej wojewodziny wileńskiej Heleny z Przeździeckich księżnej Radziwiłłowej (przyczynek do historji obyczajów i życia towarzyskiego w Polsce), pisał M. R.; O zastępstwie mniejszości w reprezentacjach ludowych, napisał prof. dr. Kasparek; Szujskiego lata szkolne, przez St. Tarnowskiego (dokończenie); W sprawach szkół i nauczycieli ludowych, list nauczyciela; Jeszcze o „nowej doktrynie“, przez M. Bobrzyńskiego; Kronika literacka: Ph. Dupont „Mémoire pour servir à l'histoire de la vie et des actions de Jean Sobieski“; T. Żychliński: Złota księga szlachty polskiej, t.VII, ks. biskup Krasiński: Słownik synonimów polskich, tom II; Listy Narcyzy Żmichowskiej do rodziny i przyjaciół, 2 t.; W. Wszelaczyński: O życiu i utworach Fryderyka Szopena: E. Krzymuski: Wykład prawa karnego, t. I.; Referat prof. Pilata o przesileniu rolniczem; W. Geiger „Vaterland und Zeitalter des Awesta und seiner Kultur“; A. Babeau: „Les voyageurs en France depuis la renaissance jusqu'à la revolution“; R. Ronghi „Dialoghi di Platone“ t. V.; „Bulletino di archeologia christiana“ serja IV.; Ostatnie roczniki rozpraw Towarzystwa naukowego w Lipsku; H. Schuchardt: „Slawodeutsches und Slawoitalienisches“; Schäffle: „Die Aussichtslosigkeit der Socialdemokratie“; D. Rauter: „Oesterreichisches Staatslexikon“; P. Resch: „Das moderne Kriegsrecht der civilisirten Staatenwelt“; Przegląd polityczny, przez B. E.; Rudolf Eitelberger von Edelberg, wspomnienie pośmiertne przez M. Sokołowskiego; Mowa na pogrzebie Stanisława Koźmiana, prezesa Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, powiedziana w Brodnicy (w Prusiech zachodn.) dnia 28. b. m. przez Stanisława Tarnowskiego.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 30. kwietnia. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr.—·— do —·—złr., żyto —·— do —·— złr., spir. 28·25—75, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. owies —·— do —·— złr., okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9·25—9·27 złr., rzepak (sierpień—wrzesień). 13·62 do 13·65 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 181·75 m., żyto —·— m., spirytus 41·90, olej rzepakowy —·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 158 kilogr. 49·25 fr., olej rzepakowy —·— fr., spirytus —·— fr., Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Wiedeń 29. kwietnia.

(Di) Giełda berlińska była dzisiaj zamknięta z powodu protestanckiego święta dnia pokuty. Jakkolwiek więc brakło bardzo ważnego czynnika spekulatywnego i zakres targu skutkiem tego silnie był ograniczony, mimo to jednak nie okazywała giełda tak apatycznego zachowania jak w kilku dniach ostatnich, lecz owszem tendencja ujawniła się znacznie wyraziściej — w kierunku niekorzystnym.

Wojenna dyskusja, jak od dłuższego czasu toczą dzienniki całego świata, musi zaniepokajać, a szczególnie te koła publiczności, które nie uważają na faktyczny stan rzeczy, lecz na ogólną konstelację politycznej sytuacji.

Na targu lokacyjnym spodziewano się po pierwszych dniach następnego miesiąca, w których zapadają liczne kupony i czynsze mieszkalne, wielkiego ożywienia i z tego powodu kantory wymiany starały się przez asortowanie swych zapasów zaspokoić spodziewane potrzeby. Obawa wojny udaremniła, jak się zdaje, te oczekiwania; bo nie tylko, że dotychczas nikt się nie zgłosił z zamiarem kupna, lecz owszem z kół klienteli prywatnej nadeszły liczne zlecenia sprzedaży. To niewątpliwie było powodem dzisiejszej niechęci dla priorytetów, losów i kolei zagwarantowanych.

Dla spekulacji jest takie zjawisko symptomem bardzo groźnym i dla tego zważano na nie tem bardziej, że na targu spekulacyjnym pogłoski o nowych upadłościach firm kupieckich kursowały ponownie, a paryskie depesze prywatne sygnalizowały lokalne trudności przy likwidacji. Niechęć wzięła stanowczo górę dopiero wtedy, kiedy doniesiono z Londynu o silnym spadku papierów rosyjskich, spowodowanym najnowszą wieścią *Standarda*, że Rosjanie zajęli Meruszak. Gdy i Paryż pozyskał kursa nie zbyt dobre, nastąpiła silna podaż w akcjach kredytowych i węgierskiej rencie złotej i aż do końca targu tendencja osłabiała się ustawicznie.

Na polu bankowem straty nie są zbyt dotkliwe, nawet obie akcje kredytowe spadały tylko zwolna; natomiast więcej ucierpiały poszczególne papiery transportowe, jak staatsbahny, Ludwiki, lwowsko-czerniowieckie. Nordbahny i akcje żeglugi parowej nie doznały zmiany. Z rent spadła najniżej marcowa, bo o 1 procent; majowa i węgierska złota straciły po ½, węgierska papierowa tylko ¼ procentu. Także losy poszły nieco w dół. Dewizy i waluty podrożały; rubel niezmieniony, ażyo od srebra wynosi 25 ct.

Na targu zbożowym usposobienie spokojne, ceny nieco niższe.

Notowano:
Pszenica wiosenna złr. 9·50—9·55,
pszenica jesienna złr. 9·73—975,
żyto wiosenne 7·80—7·90,
żyto jesienne 8·05—8·10,
owies wiosenny 7·85—7·90,
owies jesienny złr. 7·05—7·10.
kukurudza 6·78—6·82.

Linc 28. kwietnia.
Pszenica węgierska 10·50—11,
pszenica górno-austrjacka 8·50—9·25,
żyto górno-austrjackie 8·40—9,
jęczmień browarowy węgierski 9·25—10,
jęczmień austrjacki 7—7·50,
owies austrjacki 7·60—8,
kukurudza 7·60—7·80.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń dnia 1. maja. Deputacja Rusinów w sprawie bazyljańskiej doznała wszędzie przychylnego przyjęcia. Na przemowę prof. Szaraniewicza odpowiedział cesarz, przyjąwszy wręczone memorandum, że każe rzecz najdokładniej zbadać i przedłożyć sobie sprawozdanie. Cesarz dodał, że może oznajmić, iż zarządzenia co do reformy zakonu Bazyljanów przyszły do skutku na żądanie prowincjała zakonu i na życzenie ks. metropolity, tudzież po zatwierdzeniu ze strony stolicy apostolskiej. Właściwość obrządku greckiego, tudzież prawa własności zakonu Bazyljanów pozostaną nienaruszone, albowiem reforma jest tylko chwilową. Wszelkie objawy patrjotyczne przyjmuje cesarz do wiadomości, i zapewnia, że powodzenie i szczęście narodu ruskiego leży Mu na sercu.

Prezydent ministrów hr. Taaffe zapewnił również, że zarządzi jak najdokładniejsze zbadanie sprawy, że ma nadzieję, iż załatwioną zostanie pomyślnie dla nich. U nuncjusza papiezkiego kardynała Vanutellego oświadczyła deputacja o bezwarunkowem poddaniu się Rusinów Stolicy rzymskiej, a przedłożywszy mu stan sprawy, prosiła, ażeby zapatrywania grecko-katolickiego kleru mogły być Stolicy świętej przedłożone. Nuncjusz odpowiedział, że sprawa została przez wielu źle zrozumianą. Kościół katolicki nie ma zamiaru ukrócać kościoła greckiego lub zakonu OO. Bazylianów.

Reforma zakonu okazała się naglącą właśnie w interesie Rusinów, a OO. Jezuici podjęli ją właśnie w duchu zakonu Bazylianów, obowiązując się przeprowadzić ją z ścisłem zawarowaniem praw obrządku ruskiego. Klasztor i nowicjat w Dobromilu pozostaną tylko czasowo pod zarządem OO. Jezuitów, dopóki z nowicjatu dobromilskiego nie wyjdzie dostateczna liczba zakonników Nuncjusz, rozpraszając jeszcze dalsze obawy deputacji, zapewnił Rusinów o przychylności Ojca św., i że takiem samem uczuciem przychylności kierowała się Kurja rzymska, zarząd lwowskiej gr. kat. Metropolji i prowincjał zakonu Bazylianów.

Wiedeń 1 maja. Książę Fryderyk Liechtenstein umarł dzisiaj.

Budapeszt 1 maja. Cesarz przybył tu dzisiaj. Na odświętnie przybranym dworcu kolejowym witały Najj. Pana naczelnicy władz. Mimo wczesnej pory, na ulicach, któremi cesarz przechodził, zebrały się tłumy mieszkańców, które witały Najj. Pana z entuzjazmem. Ulice były przybrane flagami.

Londyn 1. maja. Posiedzenie Izby lordów. Granville donosi, że Staal (ambasador rosyjski) oświadczył wczoraj, iż rząd rosyjski nie wie nic zgoła o zajęciu Meruczaku. Wczoraj zaś wieczór otrzymany telegram Lumsdena oświadcza, że pogłoska o zajęciu Meruczaku okazała się nieuzasadnioną.

Paryż 1. maja. Dzienniki zaprzeczają pogłosce, aby był zamiar wydalenia z Francji członków dawnych panujących rodzin. Prawdopodobnie idzie tylko o to, aby przedsięwziąć takie środki, któreby odjęły im możność zdobycia poselskich mandatów.

Temps pisze, że tylko Niemcy mogą podjąć się pośrednictwa między Anglją a Rosją, zwłaszcza że obowiązkiem jest Bismarka zażegnać katastrofę. Jeżeli on tego nie zrobi, to trzeba będzie przypuścić, że on bez żalu widzieć będzie, jak wywiąże się między temi dwoma mocarstwami walka na śmierć i życie, mocarstwami, z których jedno sąsiedztwem swojem widocznie w nim niepokój wznieca, drugie zaś swoją morską potęgą i swobodnemi instytucjami deprymujące wywiera na niego wrażenie.

Można łatwo zrozumieć — kończy *Temps* — że wiele jest powodów, dla których Niemcy mogą się cofać przed przeszkadzaniem walce, brzemiennej w mnóstwo nieznanych następstw: ale z drugiej strony pokojowa ich interwencja byłaby nietylko spełnieniem świętego i wielkiego obowiązku, ale nadto opromieniona byłaby aureolą wspaniałej roli medjatora.

Petersburg 1. maja. Z powodu przedłożonych parlamentowi angielskiemu depesz Lumsdena o rosyjsko-afgańskiem starciu w dniu 30. marca, *Prawitelstwiennyj Wiestnik* przytoczywszy dosłowny tekst rosyjsko-angielskiej umowy, wykazuje, że depesze Lumsdena przedstawiają, iż opór, jaki postawili Afgańczykowie żądaniu Komarowa, aby ustąpili z posterunków zajętych na lewym brzegu Kuszki, był bezpośrednią przyczyną starcia. W skutek tego wypływa z samego zestawienia faktów, że Komarów nie miał zamiaru robić napadu i otrzymanych z Petersburga rozkazów nie przekroczył.

Londyn 1. maja. *Pall Mall Gazette* twierdzi, że widoki pokojowe są teraz lepsze, niż na początku tego tygodnia. Zajęcie Pulikhisti wyjaśnia się bardzo zadowalniająco w nowych depeszach, które szczegółowo fakt ten opisują. Jeżeli więc rząd rosyjski usprawiedliwi postępowanie Komarowa, to wszelki temat do zatargu usunięty zostanie, albowiem kwestja graniczna jest już załatwiona. Nowa granica biedz będzie na północ od Culfikaru i Meruszaku. Pogłoska o wysłaniu przez Anglję ultimatum do Petersburga jest fałszywą.

Londyn 1 maja. Admiralicja wynajęła dziewięć nowych wielkich parowców, z których każdy przewiezie po tysiąc ludzi. Mówią, że miejsce przeznaczenia tego transportu wskazane będzie w tajnym urzędowym rozkazie.

Londyn 1. maja. *Daily News* konstatują, że dotychczas nie wydano żadnego ultimatum ani ze strony Anglji przeciw Rosji, ani Rosji dla Anglji. Rząd angielski nie zajął dotychczas portu Hamiltonu. Pogłoskę tę spowodować musiała ta okoliczność, że w sąsiedztwie portu znajduje się krzyżowiec brytyjski.

Standard dowiaduje się, że nota angielska proponuje, ażeby kwestja, czy Rosja naruszyła ugodę z 18. marca, została poddana do rozstrzygnięcia polubownego jednej z koronowanych głów Europy. Dla rozważenia tej propozycji miała być zwołana do Gatczyny rada ministrów.

Izbie gmin przedłożono budżet. Niedobór z roku ubiegłego wynosi 1,050.000 ft. szt., niedobór z roku bieżącego wynosi 3,750.000, a łącznie z kredytem 11 miljonowym wynosi 14,900.000 ft. szterl. Minister finansów proponuje podwyższenie podatku dochodowego, reformę podatku spadkowego, dalej opodatkowanie majątku korporacyj, podwyższenie należytości stemplowych od papierów wartościowych, podwyższenie podatku ogniowego, od piwa i wreszcie reformę cła od wina według umowy z Hiszpanją zawartej. Jeżeli raty roczne funduszu amortyzacyjnego z r. 1883 zostaną zawieszone, natenczas deficit zredukowany zostanie do 2.812.000 ft. szt., a pokrycie jego przekazane być może za rok następny, za pomocą podobnej operacji amortyzacyjnej.

Nowy Jork 1 maja. Keily mianowany ambasadorem Stanów Zjednoczonych na dworze włoskim, zrezygnował z tej posady, i został mianowany ambasadorem na dworze wiedeńskim.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Czerniowce 1. maja. Zgromadzenie liberalnych wyborców uchwaliło zwalczać kandydaturę Kochanowskiego w Czerniowcach natomiast w Czerniowcach, a ewentualnie zaś w grupie miast Radowce - Seret - Suczawa, przeprowadzić wybór Tomaszczuka. Dalej postanowiono, prócz podtrzymywania kandydatury Tomaszczuka w Czerniowcach, w grupie miast mianować także Wagnera kandydatem i popierać kandydaturę Tillingera w Izbie handlowej.

Wiedeń 1. maja. *Pol. Corr.* zaprzecza doniesieniu *Pester Lloydu* o mającym nastąpić zjeździe trzech cesarzy i zbija pełne kłamstw sprawozdanie *Neue Fr. Pr.* o sprawie bazyljańskiej. Dalej opisuje duchowy i intellektualny upadek zakonu OO. Bazyljanów do tego stopnia, że do reorganizacji potrzeba było koniecznie przywoływać pomocy sił obcych. W końcu oświadcza *Pol. Corr.*, że posługują się Jezuici w Dobromilu językiem ruskim.

Neue Fr. Pr. podaje sprawozdanie z przyjęcia deputacji ruskiej przez cesarza według osobistej informacji Fedorowicza. Mowa cesarza zgadza się co do istoty rzeczy z tem, co wczoraj podałem, i zawiera prócz tego dodatek, w którym cesarz upewnia Rusinów o swej łasce.

Deputacja była następnie u hr. Taaffego, nuncjusza Vanutellego, br. Conrada i Ziemiałkowskiego. Dalej wysnuwa *N. Fr. Pr.* wniosek, (który oczywiście należy przyjąć z wielką ostrożnością). iż z oświadczenia Ziemiałkowskiego wynika, że akcja na korzyść Jezuitów rozpoczęła się głównie za powodem J. E. p. Namiestnika Potockiego, i przez niego została przeprowadzona, rząd zaś centralny wywierał na nią wpływ bardzo nieznaczny.

Nuncjusz przyjął deputacją bardzo uprzejmie i rewizytował nawet jej naczelnika dra Szaraniewicza. Oświadczył jednak zupełnie stanowczo (rozmawiano po łacinie), że cofnięcie konstytucji apostolskiej *singulare presidium* jest niemożebne, albowiem przez to byłaby naruszona powaga Stolicy Apostolskiej, a wreszcie nie można przeciw OO. Jezuitom występować tak szorstko, albowiem i oni są duchownymi.

Na tę ostatnią uwagę odezwał się natychmiast radca dworu Kowalski bardzo ostro: *Jesuitae non sunt ecclesiastici, sed politici, magis politici.*

To wyrażenie, wypowiedziane fatalną łaciną i tonem bardzo szorstkim, wprawiło (według naszych informacyj) nuncjusza w niemiłe zdumienie. W ogóle to nietaktowne i niesalonowe zachowanie się Kowalskiego, zepsuło dobre wrażenie, jakie wywarła na nuncjuszu osobistość Szaraniewicza i spokojne zachowanie się Fedorowicza (Dymet nic nie mówił).

Także szorstkie wyrażenie się Ogonowskiego, który chociaż duchowny, żądał „natychmiastowego“ wypędzenia OO. Jezuitów wywarło na nuncjusza bardzo przygnębiające wrażenie. Jako człowiek wykwintnych form, uderzony był oczywiście tak obcesowem stawianiem żądań; na coś podobnego nie był bowiem jeszcze nigdy w swojem życiu wystawiony. Dla tego też nie rewizytował innych członków deputacji, lecz zostawił dla nich tylko karty wizytowe u Szaraniewicza. O Szaraniewiczu wyrażał się nuncjusz wobec swego otoczenia kilka razy z wielkiemi pochwałami.

Z mowy nuncjusza należy podnieść następujący ustęp: „Papież kocha przecież wasz obrządek może nawet więcej, niż swój własny, o latynizowaniu więc nie ma wcale mowy. Jezuici ustąpią sami z pewnością, skoro spełnia swoje posłannictwo, a stanie się to w 2 lub 3 latach.“

Wiedeń 1. maja. Dzisiejszy *Fremdenblatt* widzi się także zmuszonym wobec skarg Rusinów na wywłaszczanie ich i polonizację przez Jezuitów oświadczyć, że zarzut ten nie ma żadnej podstawy, albowiem żaden zakon nie prowadzi polityki mniej narodowej, niż właśnie jezuicki. Ten zakon kosmopolityczny udziela zresztą w Dobromilu nauki w języku ruskim, skargi więc są nieuzasadnione.

Przychylne przyjęcie, jakiego doznała deputacja w Wiedniu, powinno przecież Rusinów przekonać o tem, że nikt nie jest nieprzyjacielem ich narodowości lub kościoła, lecz że właśnie rzecz ma się przeciwnie.

Wiedeń 1 maja. Osoba wysoko położona w czynnej dyplomacji, wyraziła się następnie: „Do wojny nie przyjdzie; ani Anglja, ani Rosja jej nie chcą, lecz oba te państwa musza uzyskać korzyści, które uważają za niezbędne. Negocjacje będą się przewlekały, aż Rosja stworzy *un fait accompli*, zajmie Herat. Rokowania doprowadzą następnie do zgody na tych warunkach: że Rosja zatrzyma Herat, Anglja zaś pewne miejsce w Afganistanie obsadzi, a emir stanie się jej podległym, tak jak książęta indyjscy“.

Wiedeń 1 maja. Na giełdzie tutejszej powstała dziś formalna panika. Tysiące efektów ofiarowywano, a nabywców nie było wcale. Kursa niemal wojenne.

Berlin 1 maja. Wiadomości z Londynu są coraz bardziej wojownicze. Zlecenia na sprzedaż papierów rosyjskich nadchodzą tłumnie. Mówią o kilku bankructwach. Przed chwilą rozeszła się pogłoska iż się zastrzelił jeden z wielkich spekulantów.

Londyn 1. maja. Były gubernator Kandaharu, Sirdar Omer Chan, którego wydania żądała Anglja z powodu, iż wykryto, że należał do sprzysiężenia przeciw emirowi Abdurahmanowi, miał — pozyskany przez Rosję — wyjechać ze swego dotychczasowego miejsca pobytu w Małej Azji ku granicy Afganistanu. Konsulowie angielscy otrzymali zlecenie uważać pilnie na zachowanie się Sirdara.

Petersburg 1. maja. *Nowoje Wremia* dowodzi w wstępnym artykule, napisanym w tonie bardzo wojowniczym, że na wypadek wojny z Anglją, nie będzie szło o Herat, który Rosja i bez tego musi posiadać, lecz o Indje. Do Indji znajdzie już sobie Rosja drogę i tam podyktuje Anglji warunki pokoju.

Berlin 1. maja. Mówią, że na wypadek wojny, Niemcy nie ogłoszą żadnego osobnego oświadczenia neutralności.

Nadeszłe tu dzienniki szwedzkie donoszą, że król Oskar miał po swym powrocie do kraju oświadczyć na radzie ministrów, że na dworach wiedeńskim i berlińskim uważają wojnę za nieuniknioną.

Berlin 1. maja. Do sprawy przesilenia angielsko-rosyjskiego przynosi *Voss. Ztg.* bardzo alarmujące wiadomości z Londynu. Miano zarządzić pogotowie wojenne floty przybrzeżnej, nakazać powrót marynarki z Sudanu i wydano rozkaz pancernikowi „Ajax“, aby wyruszył natychmiast na szerokie morze z zapieczętowaną kopertą. Dalej, według doniesień prywatnych z Londynu, miała Rosja zmobilizować swoję armję południową — przez co 200.000 żołnierzy stoi do dyspozycji — jakoteż zarządzić częściową mobilizację innych wojsk. Skutkiem obsadzenia Meruszaku uważają w Londynie wojnę za nieuniknioną; panuje tam powszechne mniemanie, że Rosja chce Anglję zmusić do wojny.

Petersburg 1 maja. (>) Finlandzka *Abobieneborłzka Gazeta* donosi, że na Bałtyckiem morzu, na wysokości Rewelu, pojawiły się dwa angielskie pancerniki. Widocznie nie miały one wytkniętego kierunku, nie żaglowały nigdzie, lecz ciągle manewrowały prawie na jednem miejscu, jakby je miały naznaczone sobie za stacją obserwacyjną.

Były komendant wojennego statku, hr. Baranów, który w czasie wojny rosyjsko - tureckiej szybko awansował za zwycięzkie morskie bitwy, o których donosił, że je staczał z okrętami tureckiemi, a których wcale nie było, jak się to potem okazało, został wówczas wykreślony za karę ze spisków floty. Będąc jednak osobistym przyjacielem cara, wnet otrzymał wysokie stanowisko dworskie, a potem urząd gubernatora w Niżnim-Nowgorodzie. Teraz na własną prośbę został napowrót przyjęty do marynarki w stopniu kontr-admirała, co bardzo przykre wrażenie wywarło na oficerów floty. W ich imieniu udali się kapitanowie I klasy do ministra marynarki, admirała Szestakowa, z oświadczeniem, że nikt nie będzie służył pod komendą hr. Baranowa. Stąd minister jest w przykrej kolizji, bo rozkaz cara nie może być cofnięty.

Z Orenburga wyruszyły dwie kolumny wojska do Samarkandu. Jedna się składa z 6 batalionów piechoty liniowej, batalionu strzelców i pontonierów, których ze szczególnym naciskiem zażądał pułkownik Alikanów. Druga kolumna składa się z ośmiu sotni ufimskich kozaków.

W Astrachanie zgromadzono całą handlową flotę Kaspijskiego morza, którą wynajęła intendantura.

Rzym 1 maja. *Diritto* uważa że obsadzenie Meruszaku przez Rosjan jest złamaniem traktatu, i że czyn ten usprawiedliwiałby zupełnie Anglją, gdyby wypowiedziała wojnę Rosji.

Londyn 1 maja. *Pall Mall Gazette* pisze: Możemy donieść, że rząd angielskę otrzymał pewne informacje, z których wynika, że wrzekome posunięcie się Rosjan naprzód i zajęcie Meruszaka jest niezgodne z prawdą. Dalej oświadcza wspomniane pismo, w przeciwieństwie do wszystkich innych dzienników angielskich że widoki pokoju są dzisiaj lepsze niż były z początkiem tygodnia.

Londyn 1 maja. Pogłoski o ultimatum rosyjskiem uważają w tutejszych sferach rosyjskich, jedynie za manewr giełdowy. Rosja nie wypowie pod żadnym warunkiem pierwsza wojny, lecz zostawi Anglji pierwszeństwo odwołania swojego reprezentanta i zarządzenia dalszych środków.

Także doniesienie o zmobilizowaniu całej armji rosyjskiej nie ma żadnego sensu, boć przecież Rosja bez koniecznej potrzeby nie narazi się na tak wielkie koszta a do rozpoczęcia walki potrzebuje co najwyżej jednego korpusu.

Paryż 1 maja. Dotychczas nie doniósł rząd egipski rządowi francuskiemu, iż zgadza się na warunki ułożone w Londynie, jednakże nie ulega żadnej wątpliwości, że się na nie zgodzi. W takim razie powróci Taillandier do Kairu i nawiąże napowrót stosunki.

Rząd przedłoży wkrótce parlamentowi żółtą księgę o sprawie *Bosphore Eg.*

Na wczorajszem przyjęciu u Freycineta mieli ambasadorowie lord Lyons, ks. Hohenlohe, Mohrenheim i Essad Basza dłuższe rozmowy z Freycinetem.

Berlin 1 maja. *Volks Zeitung* omawiając posuwanie się Rosji naprzód, przypomina sprawozdanie byłego austrjackiego ministra wojny br. Kuhna z r. 1858, który przepowiedział powolne zbliżanie się Rosji krok za krokiem do oceanu indyjskiego. Rosja będzie się starać dójść tą drogą do Konstantynopola i do opanowania morza Śródziemnego i kanału Suezkiego.

Odessa 1 maja. Z listu jenerała Komarowa, pisanego do osoby prywatnej, jestem w możności przytoczyć następujące słowa: „Jeżeli zajmę Herat z polecenia rządu, zostanę zaraz jenerałem dywizyjnym; jeżeli zajmę Harat bez upoważnienia rządu, pójdę w odstawkę, nasi jednak w Heracie zostaną, a ja za rok mianowany będę jenerałem dywizyjnym“.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. maja 1885.

Hotel George'a: Pp. K. Ochocki z Białobożnicy, W. Krasnopolski z Latacza, K. Agopsowicz z Chomiakówki, A. Jędrzejowicz z Zaczernia. G. Pöltenberg z Brzeżan, K. Dr. Żywicki z Tarnopola.

Hotel Francuski: Pp. H. Kosicki ze Srodopolec, I. Kosicki z Czeremchowa, De Dragolowicz z Wiednia, H. Maschler z Wiednia.

Hotel Europejski: Pp. M. Małachowski z Jarosławia, D. W. Mochnacki z Przemyśla, M. Grünberger z Wiednia, A. Fischler z Wiednia.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 30. Kwietnia.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	80	10	80	30
4²/₅% „ srebrna „	80	45	80	65
4% „ złota „	105	26	105	45
5% „ papierowa (marcowa)	95	15	95	35
4% „ złota węgierska	93	50	93	70
5% „ papier. węgierska	89	10	89	30
4½% Ostbahnowe obligi	96	20	96	70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	125	75	126	50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139	25	140	—
4% „ „ 1860 „ 100 „	139	50	140	—
„ „ 1864 „ 100 „	167	—	167	50
„ „ 1864 „ 50 „	167	—	168	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101	50	102	—
Galicyjskie „ „ „ „	101	50	102	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	96	—	96	50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	225	50	226	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	280	50	280	75
„ Bank węgierski . 200 „	277	75	278	25
Depositen-Bank . . . . 200 „	193	—	194	—
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	575	—	585	—
Länderbank . . . . . 200 „	94	30	94	70
Austr.węg. Banku . . . 600 „	863	—	865	—
Unionbank . . . . . 100 „	74	70	75	—
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	141	35	141	75
Wied. Bankverein . . . 100 „	98	50	99	—
Akcje kolejowe.				
Albrechta . . . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	177	75	178	25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	446	—	449	—
Elżbiety . . . . 210 „ „	233	25	234	—
Linz-Budweis . . 200 „ „	—	—	—	—
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	196	—	196	50
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2360		2365	
Franciszka Józefa . 200 „ „	205	75	206	25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	249	75	250	25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	145	75	146	25
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	216	50	217	50
Nordowest austr. . 200 „ „	163	75	164	50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	167	75	168	25

	płacą		żądają	
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	179	50	180	—
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	176	50	177	—
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	296	50	296	75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	127	25	127	50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249	50	250	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	169	75	170	25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	166	50	167	50
„ Westbahn . . 200 „ „	161	75	162	50
Listy zastawne.				
4½% Banku krajowego	—	—	—	—
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	125	—	125	50
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98	75	99	25
3% prem. Bod. Credit. allg.	96	75	97	25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	30	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	100	50	101	50
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	50	100	—
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	50	100	25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89	—	—	-
6% „ Bank hipot. lwowski	101	20	101	60
5% „ „ „ „ prem.	98	25	99	—
5% „ „ „ „ 40 lat	96	—	97	—
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	—	102	50
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100	50	101	50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102	—	103	—
4% „ Bank Hip. prem.	101	—	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	98	75	99	—
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	98	50	99	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	—	—	98	75
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110	50	111	25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113	—	113	40
„ za 200 Mrk. nie opod.	119	75	120	—
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	108	75	109	50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104	30	104	70
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104	50	105	50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	89	25	89	75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	99	40	99	90
„ Jarosław 300 „ „	99	—	99	30
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99	50	100	—
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	81	50	82	50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	86	75	87	25
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102	80	103	30
„ „ Lit. B. 200 „ „	101	50	102	—

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126	50	127	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	85	50	85	80
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116	50	117	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	95	40	95	80
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	190	—	192	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148	—	148	50
„ „ 200 złr. 5%	126	75	127	—
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106	—	—	—
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	25	99	75
„ „ II Em. 200 „ „	97	—	97	50
„ Nordost . . . 300 „ „	95	—	95	50
„ „ złotem . 200 „ „	130	50	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	—	—	—	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	—	—	—	—
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178	50	179	—
Clary . . . . „ 40	42	25	42	75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	50	115	50
Insbrucku . . . . . „ 20	18	50	19	50
Keglewicha . . . . . „ 10	20	—	21	—
Krakowskie . . . . . „ 20	—	—	18	35
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46	—	47	—
Palfy . . . . „ 40	38	25	39	25
Rudolfa . . . . . . „ 10	17	—	17	75
Salma . . . . „ 40	52	75	53	25
Salzburgskie . . . . „ 20	21	50	22	50
St. Genois . . . . . „ 40	47	75	48	25
Stanisławowskie . . . „ 20	24	—	24	75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131	—	132	—
4% „ . „ 50	68	—	68	50
Waldsteina . . . . „ 20	28	-	29	—
Windischgrätza . . . „ 20	36	25	37	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	15	—	15	50
Węg. Czerw. Kryża	8	80	9	—
Serbskie	30	20	30	70

Warszawa 30. Kwietnia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	96	35
kupon	—	—	176⁴/₉	
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	15
kupon	—	—	164⁴/₉	

Lwów. Z Izby handlowej, 1. Maja 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	253	—	256	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	220	50	224	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282	—	287	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230	—	235	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego 4½% w. a.	91	25	92	25
„ hyp. galic. 6 „ „	101	25	102	25
„ „ „ 5 „ „	96	40	97	40
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	40	99	40
3i Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	57	—	59	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100	75	102	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa	18	—	20	—
„ „ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·82	5·92
Dukat cesarski	5·84	5·94
Półimperjał rosyjski	10·22	10·32
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·20½	1·22½
100 marek niemieckich	61·35	62·10

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś w Piątek *Ród małoletnich*, komedja w 4 aktach Henryka Jasieńskiego i Mieczysława Szmitta, po raz pierwszy.

Jutro: *Opowieści Hoffmana*, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

Z dniem 1 Maja początek przedstawień o godzinie wpół do 8.

Cyrk. Początek widowiska o godzinie 8.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.